Nr. 59. Kraków, Sroda dnia 14. Marca 1894. Rok II.

Przedpłata
Krakowie:
Roczn... złr. 16. połrocznie ...r. 8. kwartalnie ...r. 4. m...sięczn. złr. 1·35.
Za od...zenie 15 ct.
Na ...owincji:
Rocznie ... 20? półrocznie zł... kwartal...ie złr. ...sięcznie ...
Numer p... ...zy 6 ct.
Adre... ...kcji:
Kraków, ... Anny L. 3.
Admin...racji:
Rynek główny L. 22.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY, I LITERACKI.

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych, o godzinie 8 rano.

Redaktor: JÓZEF ROGOSZ.

Ogłoszenia:
Za wiersz lub jego miejsce 6 ct.
Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach $1^1/_2$ ct.
W rubryce „Nadesłane" wiersz 20 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go i 15-go każdego miesiąca.
Do działu inseratowego upełnomocniony:
St. Cyrankiewicz w Krakowie.
Administracja przyjmuje ogłoszenia tylko firm chrześcijańskich.
Rękopisów redakcja nie zwraca.

Jak walczyć z anarchją?

Paryż. d. 9 marca.

Akademja nauk politycznych i moralnych w Paryżu otrzymała zapis J. Audéond'a na nagrody za starania o poprawę losu robotników i wspieranie ubogich. Akademja nie ogłosiła konkursu lecz wybrała komisję, której polecono szukać ludzi do uwieńczenia. Przyznano nagrody, polegające na medalach złotych wartości 1.000 franków następującym instytucjom:

1. Fabryce szkła w Saint-Gobain. Fabryka ta ma swoje domy, w których mieszka 400 rodzin robotników, bądź za darmo, co jest udziałem dawnych robotników, bądź też mieszkania są wynajęte za umiarkowaną cenę. Fabryka wypuszcza robotnikom za niską cenę grunta, które ich rodziny uprawiają, lub daje pożyczki robotnikom, którzy chcą nabyć realność z domem, albo na postawienie domu. Przyjmuje oszczędności robotników, płacąc im 4%, a skoro zbierze się dostateczna suma, kupuje się dla nich akcja kolei żelaznej. Fabryka otworzyła szkółki i szkoły przemysłowe, magazyny żywności, w których robotnicy taniej niż gdzie indziej kupują. Koszta leczenia ponosi fabryka tj. spółka, utrzymująca kilkanaście fabryk i kopalń, a prezesem jej jest książę Broglie. Robotnicy otrzymują emeryturę, której wysokość wynosi $^1/_5$ lub $^1/_4$ zwykłej płacy, co nie przeszkadza robotnikom opłacać w kasie rządowej $1^1/_2$ do 3% swego zarobku, ażeby mieć drugą emeryturę.

2. Kopalniom i hutom Pp. Schneiderów, zatrudniającym 12.000 robotników. Według raportu akademji Pp. Schneiderowie pierwsi rozpoczęli sprzedawać robotnikom grunta po niskiej cenie i zaczęli im dawać pożyczki na budowę domów. W przeciągu trzech lat, pożyczono 3,292.000 fr. na wybudowanie 2,391 domów. Oprócz tego, budowano domki z ogrodami o 700 do 800 metrów □, które wynajmowano robotnikom za 1 fr. 25 ct. do 8 fr. miesięcznie.

4.000 robotników pracuje więcej niż 20 lat w Creusot, 2.850 więcej niż od 25 lat a 1.891 więcej niż od 30 lat.

3. Spółce kopalnianej w Blanzy, zatrudniającej 6.000 robotników. Spółka wybudowała mieszkania z ogródkami dla 1.000 familji robotniczych, które opłacają czynsz tylko tak wysoki, aby pokryć podatki, ubezpieczenie i naprawę domów. Spółka wydała w tym celu 2,393.000 fr. (a więc jednorazowo, raz na zawsze na jedno mieszkanie wydano 2.393 fr.). Oprócz tego ustępuje robotnikom parcele bez żadnego zysku dla siebie, a tym, którzy już od 10 lat pracują, pożycza się 1.000 fr na spłaty. Tym sposobem sprzedano już 87 hektarów i pożyczono 400.000 fr. Znajdują się tam liczne stowarzyszenia ekonomiczne, śpiewackie, muzyczne, gimnastyczne, strzeleckie, straży pożarnej itd.

4. P. Gillet i synom farbierzom. Józef Gillet, ojciec, był synem ubogich włościan, w Lyonie nauczył się farbierstwa. W 23 roku życia, pracą i oszczędnością zebrał 800 fr. i w wiosce swojej założył warstat farbierski. Robotników, których coraz więcej przyjmował, uważał za braci i raport Akademji jest tutaj rozrzewniającym. Synów wykształcał na chemików, którzy prowadzą jego fabryki; w nich utrzymuje 3.000 rodzin robotników.

Sprawozdawca nie zapomniał o chrześcijańskich zasadach tej rodziny (*une forte éducation chrétienne*) i kończy: „Czego niepodobna opisać, to zgody trzech pokoleń Gillet w poświęceniu się, aby poprawić dolę robotników przez coraz nowe instytucje i fundacje; w bogactwie widzą oni tylko sposobność do nowych obowiązków względem tych, którzy im pomogli do wzbogacenia się".

5. „L'hospitalité du travail". Jest to przytulisko podobne do naszych, mianowicie do przytuliska brata Alberta w Krakowie, założone przez p. Lefebure w Paryżu w r. 1881, na Avenue de Versailles. Zakład daje pracę i ułatwia znalezienie pracy. Przyjęcie zaczyna się od desinfekcji ubrania, do czego jest przyrząd o nader wysokiej temperaturze. (To samo odbywa się w przytuliskach nocnych Paryża, gdzie nie ma pracy w domu, lecz tylko nocleg na 3 dni). Kobiety zajmują się zamiataniem, kuchnią, praniem lub szyciem. Obok pierwotnego zakładu dla kobiet, dzięki wspaniałomyślności hr. Laubespin i jego małżonki, postawiono drugi dla mężczyzn w r. 1891. Mężczyźni zajęci są stolarstwem i prędko nabierają w niem wprawy, zarabiają 2 fr. dziennie, z których potrąca się im 35 cent. na mieszkanie, a z reszty opłacają żywność w zakładzie i oszczędzają. Przeciętnie nie czekają dłużej nad 17 dni, zanim zostaną umieszczeni.

6. Opiece nad dziećmi suchotniczemi, która, zacząwszy od 12 dzieci, doprowadziła do tego, że ma dwa zakłady na świeżem powietrzu, o 140 łóżkach. Przyjmują się tylko dzieci bardzo biedne i ciężko chore. Wiele z tych dziedzicznych suchotników zostało wyleczonych. W Paryżu zaś opieka ma bezpłatną lecznicę, w której już 2.000 dzieci otrzymywało leki i środki do lepszego odżywiania się.

7. Towarzystwu tanich mieszkań w Lyonie. Spotykamy się tu znowu z J. Gillet, farbierzem, który, wraz z dwoma innymi, postanowił naśladować tanie mieszkania londyńskie. Rozpoczęto kapitałem 200.000 fr., od którego wymówiono sobie 4%, a $1^1/_2$% odkładano na rezerwę. Kasa oszczędności przystąpiła z 500.000 fr. Postawiono 55 domów, w których znajduje się 647 mieszkań. Akademja zaszczyciła nadto medalem bronzowym p. Jay, profesora Uniwersytetu z Grenobli, za jego prace o kwestji robotniczej w Szwajcarji.

Goethe powiedział, że nie ma nic poetyczniejszego, nad komin fabryczny. Niech i tak będzie, ale pod warunkiem: żeby właściciel tego komina miał serce równie szlachetne, jak właściciele uwieńczeni obecnie przez Akademję, lub jak p. Leon Harmel z pod Reims, który przykładem swoich instytucyj fabrycznych pociągnął setki właścicieli fabryk, że postępują w duchu encykliki Leona XIII *Rerum novarum* i pracują najskuteczniej nad ocaleniem Francji od anarchji.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

W ostatnich dniach zajmujemy się żywo sprawą szkolnictwa u ludności polskiej pod zaborem pruskim, podając przebieg dyskusji w Sejmie berlińskim; równocześnie śledzimy tok sprawy traktatu handlowego z Rosją w niemieckim parlamencie, choćby ze względu na Koło polskie, którego stanowisko ma w tej mierze wpływ po części decydujący. To też skwapliwie notujemy wszystko, co się do tych spraw odnosi.

Warto na tem miejscu powtórzyć głos półoficjalny, w *Hamburg. Corr.* Oto jeden ustęp z tego artykułu: „Ludu takiego, jak polski, który z gruzów swojej przeszłości uratował skarb samodzielności indywidualnej, nie zdoła pozyskać z pewnością ten, kto chciałby obalić najszlachetniejsze właściwości jego istoty: wierność dla religji i języka. Gwałtowne wdzierania się na te dziedziny życia ludowego, nigdy prawie nie miały powodzenia, ale przeciwnie równie gwałtowny wywoływały opór„.

„Jeżeli chcemy zrobić z Polaków dobrych obywateli niemieckich, a więc dokonać dzieła, mającego także znaczenie w ramach wielkiej polityki ogólno europejskiej, to nie powinniśmy do tego dążyć przez brutalne niszczenie tak ważnych w życiu ludowem sprężyn, jak religja i język ojczysty. Walka kościelna dostarcza w tej mierze cennej nauki".

Słowa złote, których jednak Prusacy nie chcą rozumieć. Z pośród niezliczonych przemówień w parlamencie niemieckim w dyskusji nad traktatem handlowym, najważniejszą była deklaracja księcia Ferdynanda Radziwiłła. Oto jej osnowa:

„Nie jest naszem zadaniem wyjaśniać, czy i o ile ze stanowiska rolnictwa zawarcie traktatu handlowego z Austrją naruszyło interesa agrarne, czy nie. Liczymy się z faktem, że ten traktat istnieje, choćby jednak nawet nie istniał, z trudnością moglibyśmy przyznać, jakoby przyszła polityka ceł ochronnych z odosobnieniem, zakresu rodzimej produkcji, miała być pewnym środkiem zaradzenia niezaprzeczonym brakom rolnictwa i przemysłu. Tem mniej możemy odłączyć przedłożony nam traktat handlowy od ogólnej sytuacji cłowo-politycznej. W utrzymaniu istniejących ceł różniczkowych przeciw Rosji już dlatego nie widzimy środka do podniesienia cen zboża, dziś zaledwie pokrywających koszta produkcji, gdyż pomimo istnienia tych ceł wprowadzano w granice państwa na zasadzie cła 3 marki 50 fenigów mnóstwo zboża innemi drogami i pod inną formą. Cło różniczkowe podobne jest do kamiennego muru, zbudowanego przez środek rwącej rzeki, który jednak nie sięga do brzegów. Wody piętrzą się, ale ostatecznie tam się gromadzą, dokąd je pociąga punkt ciężkości. Ale wskutek piętrzenia się wód powstają niebezpieczne wiry i mielizny. Takiemi mieliznami są dla mnie te części kraju, które się znajdują po obu stronach granicy zamkniętej różniczkowemi cłami. Oceniamy należycie artykuł pierwszy tego traktatu, który ostatecznie zmierza do ustalenia stosunków pomiędzy sąsiedniemi państwami i do usunięcia wojny cłowej, co może przynieść tyl-

ko korzyści zarówno przemysłowi, jak rolnictwu. Te względy usuwają zarzuty, podniesione przeciwko traktatowi, a utrzymujące, że dla naszych krajowych targów można było więcej uzyskać. Z drugiej strony jest rzeczą zupełnie naturalną, że koła rolnicze, w poczuciu smutnego położenia, łączą z traktatem najpoważniejsze obawy. Niełatwo nam było zatem powziąć decyzję co do naszego stanowiska wobec traktatu i to dla niejednego względu: odnośnie do skutków tego traktatu dla rolnictwa z wielką stanowczością wyrażano nam z kół wyborczych zapatrywanie, iż na ten traktat pod żadnym warunkiem zgodzić się nie można, ponieważ doprowadzi to do zguby rolnictwa. Możemy sobie jednak oddać świadectwo, że według najlepszej wiedzy i sumienia rozważyliśmy w tej sprawie argumenta *pro* i *contra*. Jeżeli doszliśmy do decyzji, że będziemy głosowali za tym traktatem, rozstrzygającemi pod tym względem były dla nas właśnie względy i korzyści, które rząd zapowiada z przywróceniem podobnie stałych i silnych stosunków handlowych dla wszystkich zainteresowanych sfer, nie wyjmując rolnictwa. Z wywodów moich wyciągną panowie wniosek, z jak ciężkiem sercem stanąłem w obronie traktatu, a to z uwagi na wątpliwości i zarzuty, podniesione przez nasze prowincjonalne rolnicze związki, które i dla nas są powagą w kwestjach rolnictwa. Wątpliwościom tym nie przyznajemy rozstrzygającej wartości przy głosowaniu, właśnie z tego powodu, że nie głosujemy tu jako reprezentanci poszczególnych zawodów, lecz jako partja polityczna czujemy się w obowiązku wszystkie kwestje roztrząsać i roztrzygać z ogólno politycznego stanowiska. Nie wbrew naszemu przekonaniu, lecz także jako ludzie prywatni, zgodnie z naszemi ekonomicznemi poglądami i po dokładnem rozważeniu całej politycznej sytuacji, postanowiliśmy oświadczyć się za traktatem handlowym".

Przesilenia gabinetowe nie schodzą z porządku oficjalnego; ledwie się w jednem państwie uda powołać do steru nowe ministerjum, a już z innej stolicy telegrafują po całej Europie o nowych kłopotach z przesileniem innego gabinetu. Jeszcze dzienniki nie przestały zajmować się ustąpieniem Gladstonea i nowym gabinetem Roseberyego, a dziś już muszą pisać o zmianie rządu w Madrycie. Na ostatniem posiedzeniu rady ministrów hiszpańskich nie zdołano dojść do porozumienia w kilku kwestjach, które mają być przedmiotem obrad kortezów, zbierających się w tym miesiącu w pierwszy dzień po świętach. Wobec tego uznali ministrowie przekształcenie gabinetu za konieczne i wszyscy wręczyli królowej swoją dymisję. Królowa regentka powierzyła Sagaście misję utworzenia nowego ministerjum. Podług ostatnich depesz madryckich, tekę finansów obejmie gubernator banku, Piogullon, sprawami zewnętrznemi kierować będzie dotychczasowy minister handlu, Moret, a wewnętrznemi Capdebon, który w poprzednim gabinecie miał tekę sprawiedliwości. Marynarka pozostanie zapewne nadal w rękach admirała Pasquin.

ZE LWOWA.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Lwów 12 marca.

(*N. T.*). Walka dyrekcji teatru przeciw cyrkowi nie ustaje, owszem, wchodzi w stadja coraz komiczniejsze. O sprawie tej już pisałem, wracam jednak do niej, gdyż, jeśli przypatrzymy się jej bliżej, da ona wyobrażenie pewne o stosunkach, jakie u nas panują. Sekcja trzecia (budownicza) Rady miejskiej potrafiła w ciągu jednego tygodnia zmienić swoje przekonanie i uznała za potrzebne zreasumować uchwałę dla cyrku przychylną; natomiast sekcja druga (finansowa) 11 głosami przeciw 3 oświadczyła się stanowczo za cyrkiem. Wobec tego rozstrzygać musi pełna Rada, a na decyzję jej czekamy tu wszyscy z wielką ciekawością, choć doświadczenie pozwalałoby przepowiedzieć rezultat najprawdopodobniejszy. U nas ciągle jeszcze takie sprawy załatwia się w Radzie drogą wpływów pokątnych, agitacji prywatnej, słowem, „macherstwa", w którym to kunszcie posiada bruk lwowski kilku specjalnych mistrzów. Nic nie znaczy logika, konsekwencja, nic nie znaczą najjaśniejsze, najgruntowniejsze argumenty, co wczoraj uznawano białem jak śnieg, dziś zobaczą czarnem jak smoła, skoro tylko interesowany umie zakasać rękawy i pobiegać w tym celu. Nic dziwnego, że w podobnych warunkach musi u nas, wśród ludzi niezawisłych zapatrywań i sumiennych, rosnąć zniechęcenie do pracy publicznej, muszą mnożyć się rozgoryczeni i sceptycy, a w regułę wchodzi: nie brać niczego na serjo.

Sprawa cyrkowa na pozór drobna, jest bardzo zajmującą, uwagi godną, jako typ. Bo jeśli śmieszną sama dążność ku wyparciu cyrku ze stolicy kraju w roku wystawowym, to smutnem wielce, iż tak łatwo u nas ludzi, mających pretensje do przeciętnej intelligencji, chwytać na lep motywów najnieracjonalniejszych, niemożliwych wobec zdrowego rozsądku i refleksji. Posłuchajcie kilku głównych! Mówią przyjaciele dyrekcji teatru, że cyrk wywiezie w świat obcy mnóstwo pieniędzy — a cóż robią z monetą przeróżne Thorny, Phojtesy, liliputy i coroczne legje włosko-hiszpańsko-żydowskich dławidudów i dławidudek, popisujących się z desek sceny narodowej? Ta tylko różnica chyba, iż cyrk większą część zarobku zostawia w miejscu za utrzymanie personalu, koni, obowiązkowe opłaty, budowę areny, no i — drogą pośrednią — wesołe życie gorętszych wielbicieli woltyżerek... Mówią dalej, przyjaciele dyrekcji teatru, iż przecie w Pradze, podczas Wystawy nie dopuszczono cyrku, ale milczą, że w owej Pradze było tyle teatrów, tyle miejsc zabawy w wykwintnym stylu i pierwszorzędnej wartości, gdy u nas poza jednym teatrem nie byłoby nic, literalnie nic... wołają ci panowie: cyrk demoralizuje, obniża poziom pragnień artystycznych itd. — wierzą jednak widocznie w umoralniający wpływ idjotycznych, niesmacznych widowisk *a la* „Gorąca krew", „Biedna dziewczyna" etc., zdobiących stale repertoar dzisiejszego teatru we Lwowie... Nie utrudniajmy bytu narodowej scenie — błagają rzekomi jej obrońcy — nie stwarzajmy konkurencji, która odciągać będzie publiczność do innej budy! Oryginalne zaiste manewrowanie to systematyczne frazesem o patrjotycznej doniosłości teatru lub też prywatnym charakterze przedsiębiorstwa teatralnego, wedle.. potrzeby: zresztą jeśli idzie wam o zabicie konkurencji, toć konsekwentnie walczcie przeciw tingl-tanglom, przeciw koncertom, przedstawieniom artystów zagranicznych, no i — Wystawie, bo ona także będzie sporo „gości odciągała"...

Jak widzimy, argumenty przeciwników cyrku prowadzą prostą drogą d o a b s u r d u m. Nieuniknionym to los tych, którzy walczą nie z przekonania, lecz w złej wierze. Słów ostatnich nie cofam, owszem kładę na nie nacisk. Wystarczy dowód jeden.

Czyż dawne to czasy, lat ledwie siedm lub ośm, kiedy p. Schmitt, dzisiaj przedsiębiorca teatru, a ongi kandydat na niego i rywal p. Barącza, namiętnie propagował w swoim organie: nietylko wpuszczenie cyrku do miasta i to nie w roku wystawowym, ale osadzenie go na placu Castrum, (a nie gdzieś koło... Strzelnicy!), więc tuż pod bokiem gmachu skarbkowskiego, w najświetniejszym dla cyrku punkcie, a najgroźniejszym dla ówczesnego dyrektora teatru!?

Wówczas — tak niedawno temu — p. Schmitt kruszył kopje za cyrkiem, by zrujnować Barącza i niestety dopiął swego. Niechże pozwoli przypomnieć sobie owe nierycerskie wcale harce i praktyczną może, jednak wcale nierycerską dziś, zmianę frontu. Wszak znane to przekleństwo złego czynu, iż kopiący pod drugimi dołki, z czasem sam w nie wpada.

Epilog historji cyrkowej ma nastąpić w Radzie miejskiej pojutrze, we czwartek. Należy pragnąć, by płonnemi okazały się popularne dziś obawy, iż w plenum naszych ojców miasta zwycięży nie: rozsądek i sumienne przekonanie lecz polityka koterjyna, zaściankowość poglądów i wyzyskiwana przez „macherów" mieszczańska dobroduszność.

Z WIEDNIA.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Wiedeń 12 marca.

W chwili obecnej wikła się ciekawie sprawa wyboru prezydenta miasta. Stronnictwo liberalne rady gminnej odbyło zgromadzenie, na którem przedsięwzięto próbny wybór prezydenta. Z obecnych 71 radnych oddało 70 swoje głosy dotychczasowemu pierwszemu zastępcy prezydenta, dr Wojciechowi Richterowi, co powszechnie uważanem było, że wybór ten jest zapewniony, ponieważ wedle statutu miasta Wiednia potrzeba 70 głosów do ważności wyboru, a tę liczbę otrzymał dr Richter na 71 obecnych. Tymczasem, mimo tej pewności, wybór dr Richtera staje się nagle więcej, aniżeli wątpliwym, a to mianowicie z powodu, iż on sam cofa swoją kandydaturę wskutek — nieprzyjemnego zbiegu okoliczności. Rzecz się tak ma: dr Richter poślubił jeszcze w r. 1873 żydówkę, która się wychrzcić nie chciała. Dla ważności małżeństwa stał się on bezwyznaniowym i był nim przez lat dwadzieścia. Dopiero w najnowszym czasie przeszedł Richter napowrót na łono kościoła katolickiego a żona jego przechrzciła się równocześnie. Antisemicki dziennik *Deutsches Volksblatt* podchwycił ten rys z prywatnego życia dr Richtera i podał go z powyższemi uwagami do publicznej wiadomości, podnosząc zarazem, iż dr Richter przy jakiejś rozprawie sądowej oświadczył, iż jest katolikiem, chociaż wówczas jeszcze nim nie był. Otóż ta sprawa narobiła dużo wrzawy, a z drugiej strony stronnictwo żydowsko-liberalne wzięło za złe, iż wrócił napowrót do katolicyzmu. Jedno z drugiem spowodowało więc jego rezygnację. Największe szansy wyboru na prezydenta miasta posiada obecnie dr Grübl, drugi zastępca prezydenta. Cała sprawa przedstawia się nieco skandalicznie.

Dziś z rana odbyło się w kościele wotywnym (Votivkirche) żałobne nabożeństwo za spokój duszy zmarłego prezesa Koła polskiego, Atanazego Tuczały Benoëgo. Nabożeństwo celebrował prałat, ks. Ruczka. Prawie całe Koło polskie, liczni inni posłowie i jeszcze liczniejsze przedstawicielstwo tutejszej kolonji polskiej byli w kościele obecni. Wczorajszej uroczystej eksportacji zwłok ś. p. Benoëgo świeciło iście wiosenne słońce. Prześliczna pogoda zręciła tłumy wiedeńskiej ludności w około kościoła Augustjanów, gdzie pobłogosławiono zwłoki, i na Ring, którędy kondukt żałobny przejeżdżał. Zwłoki odeszły wczoraj wieczorem koleją północną do kraju, a Koło polskie wysłało ze zwłokami równocześnie deputację na pogrzeb do Niegowici.

Włoski maestro Leoncavallo, słynny kompozytor oper: „Pajace" i „Medyceusze", przybył do Wiednia w celu usunięcia trudności, jakie ostatniemi czasy stanęły w drodze przedstawieniu „Medyceuszów" w tutejszej operze dworskiej.

Cmentarz na Schmelcu był wczoraj, jako w rocznicę śmierci poległych na wiedeńskich barykadach w r. 1848, widownią robotniczej demonstracji, polegającej na składaniu wieńców na grobie i wygłoszeniu kilku mów. Porządek nie został w niczem nadwerężony. Na cmentarzu było kilka tysięcy osób.

Swój.

✝

August hr. Cieszkowski.

Smutną wieść przyniosła nam depesza poznańska. D. 12 bm. zamknął w Poznaniu oczy do snu wiecznego jeden z najznakomitszych uczonych polskich, najlepszy syn Ojczyzny, August hr. Cieszkowski.

August hr. Cieszkowski urodził się d. 12 września 1814 r. w Suchej na Podlasiu, z ojca Pawła i hr. Zofji Kickiej, siostry stryjecznej jenerała. Najściślejsze stosunki przyjaźni łączyły już rodzinę jego z domem hr. Krasińskich. Stąd poszło, że wspólnie hr. Augusta i hr. Zygmunta wychowywała kobieta, pani de la Haye, wdowa po napoleońskim oficerze. Wpływ ten kobiecy odbił się niewątpliwie w charakterze obydwóch koryfeuszów

ducha. Do szkół chodził w Krakowie, a na Uniwersytet w Berlinie, gdzie się zawiązały jego ściśle stosunki z Wielkopolską i mężami takimi, jak: Maciej hr. Mielżyński, Adolf Łączyński, Tytus hr. Działyński, Marcinkowski, Libelt. Do najbliższych sercu jego zaliczali się procz tego: Gaszyński, Lenartowicz, Kraszewski, Włodzimierz Czacki, następnie kardynał.

W podróżach, odbytych po całym świecie cywilizowanym, szukał nieboszczyk stosunków i zawiązywał je z wszystkiemi znakomitościami świata uczonego i politycznego. W Paryżu szczególnie zdobył sobie zażyłość i przyjaźń wielu gwiazd pierwszorzędnych, jak: Thiers, Lamartine i Leverrier, który mu sam osobiście pokazywał cuda kosmiczne z obserwatorjum paryskiego. Zaliczał do koła znajomych i przyjaciół takich autorów i uczonych, jak: George Sand, Prevôst Poradal, Garnier, Barthélemy St.-Hilaire, Leon Say, L. Wołowski, Labulaye i t. d. Z żyjącymi wciąż prowadził przyjacielską i naukową korespondencję. Tak samo z wielu luminarzami Włoch, Niemiec i Węgier. Michelet i Hegel byli jego nauczycielami, Mommsen. Cuno Fischer cenili go wysoko. Na akt jubileuszowy r. z. nadeszły życzenia od prof. Roepella, prof. Micheleta z Berlina, dra Adolfa Lassona, prezesa berlińskiego Towarzystwa filozoficznego; barona Wilamowitza, naczelnego prezesa W. Ks. Poznańskiego: dra Boehmerta, dyr. król. saskiego biura statystycznego w Dreznie: jen. Seekta, komendanta V korpusu pruskiego i wielu, bardzo wielu innych.

Nieboszczyk wsławił się w kraju i za granicą jako filozof i pisarz ekonomiczny. A pisał on równie poprawnie w 3 językach: polskim, niemieckim i francuskim. Już w 17 roku życia rozpoczął właściwie zawód piśmienniczy, a w r. 1838 wydał w Berlinie swe *Prelegomena zur Historiosophie*, w której zwalcza Hegla, a w roku 1842 dzieło: *Gott und die Polingenesie*, przeciwko Micheletowi i panteistycznemu pojęciu Boga. Nastąpiło, jako dodatni czynnik filozoficznej spekulacji, w polskim języku dzieło *Ojcze nasz*. Dzieło to, niestety, pozostało dotąd wstępnym urywkiem, ale bliżsi autora wiedzą, że w tece jego spoczywa dalszych 6 tomów tego dzieła, zupełnie gotowych. O dziele tem, w wydawanej w Poznaniu *Gazecie Polskiej*, wyraził się zmarły przed kilku laty przyjaciel autora, Władysław Bentkowski: „Jest to śliczna, genjalna herezja. Cieszkowski wywodzi ze słów Chrystusowych tej modlitwy przeszłe i przyszłe losy ludzkości, obiecując królestwo Boże na tej ziemi jeszcze... Coś tak dźwięcznego, doskonałego, zaokrąglonego, nie często się słyszy...“

Ze zdaniem tem zgadza się to, co sam śp. Cieszkowski zaznaczył podczas uczty z powodu toastu ks. biskupa Likowskiego, podczas jubileuszu swojego 50-letniego, we wrześniu r. z., że dzieła jego bliskie były podania na „indeks“ i że tylko wpływom O. Semenenki zawdzięczał korzystny dla siebie obrót rzeczy.

Krytyka europejska zalicza Cieszkowskiego, jako filozofa, do szkoły „racjonalistów“, jako ekonomistę — do kierunku liberalnego i wolno-handlowego. „Racjonalizm“ ten jednak owiany jest romantyką metafizyczną, a nie skłania się bynajmniej do nowego pozytywizmu, który on sam zwykł nazywać „pseudo-pozytywizmem“, tem mniej do pesymizmu, który zawsze potępia, jako żywioł bezradności i przeczenia. „Racjonalizm“ naszego uczonego nietylko w tem się objawia, że umysł jego zajmują idee ekonomiczne i finansowe, ale mianowicie i w tem, że nie obcym jest na polu badań nauk przyrodniczych.

W ostatnich czasach zaś owa *grande activité*, jaką mu przyznają krytycy francuscy, zaprowadziła mędrca naszego na inne jeszcze pole — badań historycznych. W podróżach swych uzbierał on z różnych archiwów wielkie zapasy dokumentów historycznych, odnoszących się mianowicie do epoki Warneńczyka. Druk dokumentów tych prowadził śp. C. od lat kilku w rocznikach Towarzystwa przyjaciół nauk, a są między niemi takie, które ratują sławę Warneńczyka w punkcie jego traktatowej lojalności.

Na polu działań obywatelskich próbował się śp. C. także w różnych kierunkach, mianowicie zaś co do ochronek wiejskich, organizacji pracy społecznej, partycypacji robotnika w czystym zysku przedsiębiorcy. Mędrzec, filozof, działający myślą i słowem, na polu praktycznych zagadnień mniej miał powodzenia. I na ostatni zjazd ekonomistów zapowiedział referat w kwestji partycypacji, ale sam będąc rolnikiem, nie przeprowadził odnośnych prób praktycznych, poprostu dlatego, że to w naszych stosunkach niemożebne. Władca myśli i słowa, takie położył zasługi na polu właściwem, że mniejsze powodzenia na polu praktyki życia społecznego żadnej mu nie czynią ujmy.

Już sam wzgląd, że śp. C. pisał językiem polskim, na nowych stosunkowo polach tak prawidłowo wyrobionym, a tak pięknym i wzniosłym, zapewnia mu w literaturze pierwszorzędne miejsce.

We wrześniu z r. odbył się w Poznaniu równocześnie ze zjazdem ekonomistów polskich, jubileusz 50-letniej działalności Augusta hr. Cieszkowskiego. Wątły 79-letni starzec wzbudzał na zjeździe wówczas powszechny podziw rzeźkością umysłu, mianowicie w przemówieniach kilkakrotnych. Hołd mu składała wonczas nietylko cała Polska, ale i liczni a wybitni przedstawiciele innych narodowości, bądź osobiście, bądź listownie. Pokazało się, że słusznie G. Vapereau w swem *Dictionnaire universel des contemporains* powiedział o Cieszkowskim „*il s'est fait un nom européen*“ (zdobył sobie nazwisko europejskie).

Cześć pamięci znakomitego człowieka!

„Jak myślicie?“

I.

Pod tytułem powyższym, zapowiedziały w Krakowie ubiegłej soboty afisze teatralne nową sztukę Kazimierza Zalewskiego. Firma to znana od ćwierć wieku, a choć do skarbnicy naszej literatury dramatycznej nie dorzuciła dotąd ani jednej perły, i lubo wszystko, co z pod jej pióra wyszło, pod względem typów i charakterów, nosi piętno starzyzny, którą oglądaliśmy już gdzieindziej, mimo to umie ona rzeczy zapożyczone tak dobrze przystosowywać, że widz przeciętny szwów nie dostrzega, a co do psychologji, biorąc szych za złoto, niejednokrotnie to chwali, co w autorze właśnie na naganę zasługuje.

Sztuka, poprzedzona dobrze zorganizowaną reklamą, Zalewski bowiem, jako właściciel dziennika *Wiek*, a teatralny sprawozdawca *Kurjera Warszawskiego*, rozporządza licznym zastępem „literackich przyjaciół“, była prawdziwą nowością, więc też nie dziw, że już na pierwsze jej przedstawienie publiczność tłumnie do teatru pospieszyła. Nim jednak ujrzeliśmy bohaterów p. Zalewskiego, musieliśmy wpierw wysłuchać „konferencji“ p. Sarneckiego, który pośrodku sceny miejsce zająwszy, sławił 25-letnią działalność „wielkiego pisarza“ i z widocznem zadowoleniem zaznaczył, że, ponieważ sztuka: „Jak myślicie?“ najpierw w Krakowie będzie przedstawioną, przeto stary gród Jagiellonów powinien być równie szczęśliwym, jak dumnym z tego zaszczytu.

O niezwykłej tej „konferencji“ zastrzegamy sobie kilka uwag na później, dziś zaś zaznaczymy, że po takiej zapowiedzi ciekawość nasza spotęgowała się do wysokiego stopnia, więc też z żywą niecierpliwością i z zapartym oddechem oczekiwaliśmy chwili, kiedy szanowny prelegent powie nareszcie słowo ostatnie, a zasłona po raz drugi się podniesie i my ujrzymy prawdziwy obraz życia w jego formie artystycznej.

I stało się, czegośmy tak gorąco pragnęli. P. Sarnecki skończył — komedja rozpoczęta.

A oto jej treść w zarysie najogólniejszym.

Znajdujemy się w salonie człowieka bogatego, który sprosił do siebie, na uroczysty wieczór zaręczynowy, cały tłum gości. Jest tam orszak dam strojnych i spory zastęp wytwornych kawalerów, między nimi najrozumniejsi: adwokat i lekarz. Co czynią ci ludzie? Nic zgoła. Siedzą i rozmawiają. O czem? O małżeństwie — a właściwie zadają sobie nawzajem pytanie: czy warto się żenić? Jakiż jest ten djalog? Najbanalniejszy w świecie. Mężczyźni wciąż powtarzają: nie możemy się żenić, bo czasy są ciężkie, utrzymanie rodziny drogo kosztuje, a kobiety są wymagające — damy zaś odpowiadają: jesteście niepoprawne samoluby, załujecie wolności, z kobiety radzibyście zrobić niewolnicę, dla szczęścia domowego nie poświęcilibyście rozrywek klubowych, więc też zostajecie starymi kawalerami.

Są autorowie, u których sam djalog, bez ruchu scenicznego, żyje i coś wyraża. Ale tamci mają świeżość myśli, oryginalność zwrotów, dowcip — tamci są mistrzami. P. Zalewski chciałby z nimi stanąć na jednej wyżynie, ale, niestety, siły mu nie dopisują. Przypomnijmy sobie niedawno widzianą scenę w salonie z komedji „Świat nudów“ Paillerona, kiedy to Belac preleguje otaczającym go damom. Choć ruchu nie ma w niej żadnego, mimo to, jak się jej słucha! Bo tam jest to, czego w każdem dziele sztuki prawdziwej nieodzownie potrzeba, jeśli ma uwięzić słuchacza — talent. Przeciwnie, w nowej komedji p. Zalewskiego akt pierwszy jest taki czczy, taki bez wyrazu, że gdyby nie zręczne przerywanie mówiącym, co monotonność ożywia, gdyby nie faktura sceniczna, w której Zalewski rzeczywiście celuje, — słuchacze pozasypialiby w teatrze. Myśli nie ma tam ani za grosz.

Pod koniec dysputy, pełnej komunałów, znanych nam nietylko z tysiąca powieści doby dzisiejszej, lecz nawet z wypracowań pensjonarek, wpada gospodarz, mężczyzna mniej więcej 60-letni i ten, zapowiedziawszy patetycznie: że za jego, tj. moralniejszych, niż dziś, czasów, Piotr nazywał się Piotrem, a łotr łotrem, przyrzeka swoim gościom opowiedzieć coś ciekawego, poczem zasłona zapada i teraz rozpoczyna się niby sen, a niby fantasmagorja, niby bajka, niby prawda, która z aktem pierwszym niczem się nie wiąże, a której treść jest następująca:

Chromiszewski (p. Zawadzki) człowiek bogaty i przez wszystkich ceniony, żyje szczęśliwie w gronie rodziny od lat dwudziestu dwóch, a chociaż procesuje go niejaki Szymczak, ostatni nędzarz, (p. Zboiński) który ma pretensję do jego majątku, gdyż jest naturalnym synem owego wuja, po którym Chromiszewski fortunę odziedziczył, mimo to nikt ze znajomych nie podejrzywa Chromiszewskiego o nieuczciwość, gdyż jest to prawość chodząca. Zbieg okoliczności chce jednak, że Chromiszewski znajduje przypadkiem w starym kantorku testament wuja i dowiaduje się z niego, iż prawnym spadkobiercą rozległych dóbr nie jest on, lecz właśnie ów Szymczak, który do nich od lat dwudziestu rościł sobie pretensję.

Cóż się teraz dzieje? Chromiszewski po naradzie z rodziną, choć do tego nic go nie zmusza, bo nikt jeszcze testamentu nie widział, postanawia oddać wszystko prawnemu właścicielowi — siebie zaś skazuje na nędzę. Postępuje więc jak bohater!

Nim jednak przystąpił do wykonania planu heroicznego, usiadł i zadumał się głęboko, a może nawet usnął ze złowrogim testamentem w ręku. Co więc teraz nastąpi, jest tylko snem jego. Uznał testament i Szymczykowi oddał cały majątek.

A jaka go za to spotyka nagroda?

Został nędzarzem, mieszkał na poddaszu, dla chorej żony nie miał na lekarstwo, córkę jego porzucił narzeczony, przyjaciele go odstąpili — dzieci jego mogły upaść tak nisko, że jużby ich nie nie podźwignęło...

Oto nagroda za uczciwość. Sens zatem moralny: bądź łotrem, lecz miej pieniądze, inaczej zwiat cię podepce. I musiał tak postąpić Chromiszewski, skoro w akcie ostatnim adwokat mu mówi: Dobrześ pan zrobił, żeś testament zniszczył, bo dziś jesteś bogatym! Już z tych słów niewielu, każdy zrozumie, że z nowej sztuki p. Zaleskiego wieje duch czysto semicki, destruktywny i na wskroś pesymistyczny, którego bóstwem jest złoty cielec!

W dalszym ciągu dołożymy starań, by to lepiej wykazać. (C. d. n.)

FEJLETON.

40

KRWAWY ROK.

POWIEŚĆ

osnuta na tle wypadków z r. 1846.

przez

Józefa Rogosza.

Tom II.

(Ciąg dalszy).

— Jak?... Aha! Jezierski... hrabia Konstanty Jezierski.

— A wolno wiedzieć po co tu przyjechał?

— Po co? Żeby nas odwidzieć i Lwów zobaczyć — hrabia szepnął i znowu zaczął sobie czoło obcierać. — Zresztą moja żona mogłaby pod tym względem kochanego dyrektora lepiej objaśnić — dodał na drzwi poglądając, które do pokoju hrabiny prowadziły.

Dyrektor wzrok bazyliszka skierował na mówiącego.

— Hrabio! mówisz ty prawdę? — krótko zapytał.

— Ja? Alboż kłamałem kiedy, dyrektorze?

— Więc ten jegomość, to rzeczywiście hrabia Jezierski?

— Boże! cóż ja mogę więcej powiedzieć?... Kochany dyrektorze zlituj się nademną! mnie apopleksja zabije. Widzisz, żem chory... choć chcę, nie mogę ruszyć się z miejsca.

— Ależ panie hrabio, daję ci słowo honoru, że ci nic nie będzie. Zresztą nie idzie tu o twoje zdrowie, tylko o tego człowieka, który mi się wydaje wielce podejrzanym. Zważ hrabio, że jesteś dygnitarzem, masz klucz szambelański, tytuł, majątek.... przez lekkomyślność możesz to wszystko utracić....

— Dyrektorze, kochany dyrektorze! — błagał ręce przed nim składając.— Czego ty chcesz odemnie?

— Niczego, tylko prawdy.

— Jakiej prawdy, jakiej prawdy! — jęczał rozpaczliwie i łzy w oczach mu stanęły.

Sacher Masoch podniósł się z otomany i sucho przemówił:

— Panie hrabio, zmięszanie twoje i przestrach najwyraźniej mi mówią, że w tym domu, pod nazwiskiem hrabi Jezierskiego ukrywa się jakiś emisarjusz, może nawet sam Dembowski, którego właśnie szukamy. Powiedz mi teraz hrabio otwarcie, wiesz co o tem?

— Dyrektorze! ja wiem tylko tyle, że jestem wiernym poddanym Najjaśniejszego pana, że za Austrję dałbym sobie z pod serca ostatnią kroplę krwi wytoczyć, że ciebie dyrektorze czczę, wielbię i kocham nad wszystko na świecie!

— Chociaż mnie to niezmiernie cieszy — odparł Sacher, uśmiechając się ironicznie—mimo to ponawiam moje pytanie i to po raz ostatni. Możesz mnie, hrabio, upewnić swoim honorem, i czy równocześnie jako porękę ofiarujesz na to swoją osobę, że ten, kto w pańskim domu teraz przebywa, jest w rzeczy samej hrabią Jezierskim?

— Dyrektorze! zlituj się, nie męcz mnie! Jeżeli chcesz dowiedzieć się o czem, to udaj się do hrabiny, do mojej żony... Tak... tak... z nią będziesz mógł łatwiej rozmówić się, bo ona zdrowa, a ja chory, bardzo chory... Dyrektorze! nie zabijaj mnie! Jam Bogu duszę winien!

Gdyby mu były siły dopisały, niewątpliwie byłby powstał, aby Sacherowi do nóg się rzucić. W jego głosie taka była rozpacz, a na twarzy taki przestrach się malował, że ktokolwiek spojrzałby teraz na niego, nie wiedziałby, czy bardziej nad nim ubolewać, czy też nim gardzić.

Sacher otworzył już usta, żeby odpowiedzieć, gdy wtem z przedpokoju doleciały krzyki urywane, poczem dał się słyszeć płacz spazmatyczny.

— Dyrektorze! przez miłosierdzie boskie idź zobaczyć, co się tam dzieje, bo ja nie mogę ruszyć się z miejsca! Tam zapewne kogoś mordują.

Sacher wybiegł do przedpokoju. Hrabia głowę wyciągnął i słuchał.

IV.

Hrabina Róża, wszedłszy z emisarjuszem do swego buduaru, poleciła siostrze, by ta niezwłocznie stanęła pode drzwiami od gabinetu szwagra i słuchała, co dyrektor będzie mówił. W kilka minut dziewczę przybiegło bardzo zmięszane.

— Domyśla się? — pierwszy Dembowski zapytał.

— Wprost tego nie mówi, ale z jego słów, głosu i rozpaczy szwagra przypuszczam, że dyrektor przyszedł tu szukać pana.

Dembowski usta zacisnął i czoło zmarszczył. Hrabina, nic nie mówiąc, do okna pobiegła. Jednakże w tej samej chwili nazad wróciła i głosem urywanym szepnęła:

— Źle... na ulicy stoją jakieś podejrzane figury i na górę zaglądają... To zapewne...

— Ajenci policyjni — Dembowski spokojnie dokończył. — Hrabino, niebezpieczeństwo jest wielkie, więc ani minuty nie wolno nam stracić. Przedewszystkiem twemu patrjotyzmowi polecam papiery, które są u twego męża. Jeśli mnie pochwycą, oddasz je bądź własnoręcznie, bądź przez zaufanego człowieka odeślesz takowe obywatelowi Franciszkowi Wiesiołowskiemu, który mieszka na Mazurach. Pamiętajcie panie także, że w razie, gdyby mnie Niemcy pojmali, ani na chwilę nie zaprę się teraźniejszego nazwiska, i nawet na rusztowaniu zostanę Konstantym Jezierskim. waszym kuzynem, ponieważ pasport na nazwisko tego obywatela mam przy sobie. A teraz do dzieła! Proszę mi dać jakąkolwiek suknię kobiecą i kapelusz z welonem... wyjdę z tobą, hrabino, jako twoja siostra. Sądzę, że ajenci mnie nie poznają, a nim Sacher zdecyduje się szukać mnie w tych pokojach, już mnie tu dawno nie będzie. Prędko dawajcie suknię!

Obie kobiety zrozumiały, że tylko szybkie działanie mogło tego człowieka ocalić. Zresztą okoliczności zdawały się im sprzyjać. Dyrektor ciągle z hrabią rozmawiał, a na ulicy robiło się tymczasem coraz ciemniej. Emisarjusz włożył na swój ubiór spodnicę od sukni kobiecej, na ramiona obszerny szal zarzucił, na głowę nacisnął kapelusz z gęstą woalką i z hrabiną, która tymczasem także się ubrała, wyszedł do przedpokoju, ztamtąd na wschody. Dobrze musiał swą rolę odgrywać, skoro Jakób, otwierając im, był najpewniejszy, że to panna Aniela idzie z hrabiną do miasta.

Zeszli po wschodach do sieni. Na ich widok ajenci na bok się usunęli. Dyrektor, ustawiając ich tu, kazał im zatrzymywać każdego obcego mężczyznę, lecz nie kobiety, a tem mniej damy, w mieście powszechnie znane. Szli dalej, krokiem powolnym, spokojnym, nic do siebie nie mówiąc. Za nimi postępował jeden ajent i damę zawoalowaną mierzył od stóp do głowy. Właśnie gdy do bramy doszli, suknia emisarjusza, którą mu panna Aniela przez zbytnią ostrożność za długą zrobiła, zaczepiła się na gwoździu. Dembowski szarpnął ją gwałtownie, przyczem prawie po kolana odsłonił swoje nogi, na których miał czarne pantalony. W tej samej chwili ajent za ramię go ujął, mówiąc:

— Aresztuję pana.

Ani on, ani hrabina nie stracili przytomności. On zaczął śmiać się, ona zaś do ajenta się zwracając, zawołała:

— Oszalałeś pan, czy co? Wszak to hr. Jezierski, mój kuzyn!

— A czemu za damę przebrany?

— Bo idziemy znajomych zmistyfikować. Ustąp się więc pan z drogi!

Podczas gdy hrabina to mówiła tonem rozkazującym, inni ajenci, którzy dotąd na dworze stali, zbiegli się do sieni. Ten, który Dembowskiego pierwszy zatrzymał, odurzony imponującą miną i pięknością młodej kobiety, nie wiedział co na jej słowa odpowiedzieć, lecz między jego kolegami znajdował się stary wyżeł, który w lot odrzucił:

(Ciąg dalszy nastąpi).

CZY SIĘ ŻENIĆ?

(Ciąg dalszy).

Jeżeli mąż chce, by żona go pieściła, by mu dogadzała, niechaj sam ją pieści, niechaj pochlebia jej miłości własnej. Pieszczoty mężowskie, łatwiej jeszcze trafią do jej serca, aniżeli prezenty i podarki. Szacunek i przyjaźń połączona z godnością, są to rzeczy konieczne, jak chleb powszedni; ale trochę konfitur na kromkę chleba, chyba nie zepsuje smaku; wszak prawda?....

* * *

Królowa angielska Wiktorja, nieraz wspomina o swym mężu, księciu Albercie: „był dobrym mężem, ojcem, kochankiem, panem, przyjacielem, doradcą i kierownikiem".

Oto wymowne stwierdzenie tego, czem mąż powinien być dla żony.

XXVI.

Zdrowie w rodzinie.

Sanitas-sanctitas, mawiali rzymianie — zdrowie to świętość, czyli, że zdrowie jest świętością ciała, tak samo jak dusza zdrowa jest duszą świętą.

Mens sana in corpore sano, zdrowy duch w zdrowem ciele, to najwyższy szczyt doskonałości człowieka w pojęciu starodawnych filozofów. Dzisiejsi także nie przeczą tej zasadzie.

Nie będziemy tu powtarzali znanych porównań zdrowia z bogactwem. Wszyscy znają je powszechnie, wszyscy przyznają słuszność poecie wołającemu: „wróćcie mi zdrowie, zabierzcie talary"!...

Trudno zaiste o szczęście małżeńskie tam, gdzie niema zdrowia; dlatego też zawieranie związków ślubnych, pomimo świadomości, że się jest dotkniętym jakąś słabością niewyleczalną, to gorzej niż błąd... to zbrodnia!... Człowiek chorowity, żeniąc się, naraża całe przyszłe życie swej żony na nieustanne pasmo katuszy, co gorsza, naraża potomstwo swe na to, iż kiedyś będzie ono przeklinać chwilę, w której na świat przyszło!...

Któż zaprzeczy, że jednym z pierwszych i najgłówniejszych warunków powodzenia w życiu, jest siła fizyczna. Nie potrzeba nazywać człowiekiem pospolitym, czyli, jak się dziś mówi przez grzeczność: naturalistą, tego, kto dowodzi, że warunek ten jest niezbędnym w małżeństwie. Piękność, to potęga mogąca obudzić miłość i utrzymać ją na długo jeśli nie na zawsze... a czyż piękność bez siły i zdrowia jest możliwą?...

Wynaleziono, co prawda, jakąś piękność chorobliwą, bladolicą, ale wynalazek ten został dokonany z grzeczności, ku pocieszeniu tych, którzy lub które nie cieszą się inną pięknością, tą prawdziwą o twarzy rumianej, muskułach rozwiniętych, sprężystych, jednem słowem — pięknością zdrową, zawsze dobrze się mającą.

Cera jasna, oczy uśmiechnięte, kształty okrągłe i giętkie, brak zmarszczków na twarzy, wszystko to są następstwa zdrowia i siły w organizmie.

Zdrowie daje dobry humor, a wiadomo jak dalece jest on potrzebnym, niemal koniecznym do szczęścia małżeńskiego. Ludziom usposobienia wesołego, wszystko łatwiej i lepiej się udaje, aniżeli pochmurnym i smutnym.

Pewna dama utrzymująca szerokie stosunki towarzyskie, mawiała, iż leczy się nie dla siebie lecz dla swych przyjaciół i przyjaciółek, ona sama bowiem potrafiłaby znieść dolegliwości żołądka; ból głowy, migrenę, ale jej znajomi nie mogliby jej znieść z temi wadami.

Dowodzenie owej damy wcale nie było przesadnem, nie ulega bowiem wątpliwości, że brak zdrowia wywiera wpływ na usposobienie i charakter człowieka.

(Ciąg dalszy nastąpi).

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

Mianowania. Namiestnik zamianował Karola Kropczyńskiego, koncepistą policji w etacie Dyrekcji policji w Krakowie.

Wydział krajowy zamianował djetarjusza Władysława Chmielewskiego, etatowym pisarzem w oddziale manipulacyjnym.

Inżynier marynarki, Tadeusz Fiedler, mianowany nadzwyczajnym profesorem marynarki na politechnice lwowskiej.

Sąd kraj. wyższy w Krakowie zamianował kancelistami sądów powiatowych: Bolesława Gromadzkiego, dla Kolbuszowej, podoficera rachunk. I. kl. 20 pułku piechoty w Krakowie. Ignacego Kubala, dla Milówki.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł inżyniera Franciszka Michalskiego, z Niska do Krakowa.

Sąd kraj. wyższy w Krakowie przeniósł kancelistę sądu powiat w Michalówce, Stanisława Majkę. do Gorlic.

Wiadomości djecezjalne. Archidjecezja lwowska obrz. łac. Instytucję kanoniczną na probostwo w Zimnowodzie otrzymał ks. Hubert Wegmann, prefekt w małem seminarjum. Jurysdykcję do słuchania spowiedzi otrzymał ks. Józef Sochowicz, Zgrom. XX. Misjonarzy. przydzielony do parafji w Jezierzanach.

Djecezja przemyska. Odznaczeni: usu R. et M. ks. Leon Pastor, prob. w Radymnie i poseł do Rady państwa; expos. can. ks. Franciszek Wolski, prob. w Przysietnicy. Przeniesieni: ks. Wiktor Bar z Rychlic do Strzałkowic. ks. Ant. Sękowski ze Strzałkowic do Dynowa, ks. Michał Żukliński z Dynowa do Grębowa, ks. Ign. Ziemba z Grębowa do Rychlic. Zmarł 22 lutego ks. Józef Wojnar, prob. w Jasieniu, ur. 1840, wyśw. 1871 R. i p. Administratorem osieroconej parafji zamianowany ks. Jakób Skowron, miejscowy kooperator. Konkurs na Jasień rozpisany do 15 kwietnia br.

Djecezja tarnowska. Odznaczeni expos. can. ks. Jakób Górka, profesor teologji i ks. Jakób Krogulski. proboszcz w Zdżarcu.

KRONIKA.

Kraków dnia 14 marca.

Kalendarz kościelny. Dziś Zacharjasza i Matyldy wdowy, jutro Izabelli i Leoncji panien.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 5 minut 55 rano; zachód słońca przypada na godz. 5 minut 42 po południu. Długość dnia godzin 11, minut 47.

Pierwsza kwadra księżyca. przypada dziś o godz. 7 minut 28 po południu Kalendarz przepowiada ze zmianą księżyca zimna i przymrozki a następnie śnieżyce i deszcze.

Ciepła stopni z rana: 6.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Od Wydawnictwa. W bieżącym miesiącu wyjdą dwa numery okazowe *Głosu Narodu* mianowicie 18-go i 29-go marca, każdy w ilości 12.000 egzemplarzy i będą rozesłane po całym kraju. Ogłoszenia do tych numerów przyjmuje od dnia dzisiejszego począwszy nasza Administracja.

Prof. Franciszek Smolka, sekretarz krak. Akademji Umiejętności i konserwator zabytków archiwalnych, został zamianowany po ś. p. Józefie Łepkowskim, konserwatorem zabytków budowlanych.

Nadzwyczajne posiedzenie Rady miejskiej, odbędzie się we czwartek 15 b. m. Początek o godz. 5 wieczorem.

Żałobna flaga powiewa z gmachu Akademji Umiejętności, z powodu zgonu Augusta hr. Cieszkowskiego w Poznaniu.

Jarmark na konie dopiero w dniu wczorajszym zaznaczył się większemi transakcjami. — Kupców, których w pierwszych dniach było nie wielu, naliczyliśmy wczoraj około 120. Mowa tu o nabywcach koni powozowych i wierzchowych. Konie zdrowe i bez wad, pomimo dość wysokich cen, chętnie kupcy nabywają. Mniejsze szczęście mają konie rasowe, które, pomimo pięknej maści, lekkiego biegu, a co najważniejsza, pysznych metryk, oglądano z zachwytem, ale... do tej pory pozostawiono je w stajniach. Czy bułanki p. Dąbskiego, gniadosze p. Tołoczki, czwórka p. Konopki, szpaki p. Rzewuskiego i w. w. innych były jeszcze za mało piękne dla kupców, czy... za drogie? Na chlubę jednak jarmarku krakowskiego powiedzieć możemy, iż większa połowa koni zbytkowych, została już sprzedaną. a jest nadzieja. że i reszta znajdzie nabywców.

Na Groblach panował od wczesnego rana ruch niebywały: przeszło tysiąc koni włościańskich wystawiono na sprzedaż, a jeźdźcy w barwnych kierezjach krakowskich, w sukmanach, ba, nawet w kapotach rzeszowskich, przemyskich i rusińskich uwijali się po placu, zachwalając swój towar.

Między końmi, które nie miały żadnej wartości, — zauważyliśmy wiele pięknych, miejscowej rasy rumaków, mogących się ubiegać o lepsze z zachwalanemi zagranicznemi. Płacono za nie od 100 do 300 złr.

Sprzedaż remontów wojskowych pod Bernardynami, sprowadziła przeważnie dorożkarzy i przedsiębiorców przewozowych. Tu na ceny wpływał głównie bieg i wygląd koni, a na narowy zwierzęcia nikt nie zwracał uwagi.

Z Koła artystyczno-literackiego. Wydział Koła przypomina członkom, że dziś, we środę, odbędzie się w lokalu „Koła“ raut muzykalno-deklamacyjny z bardzo urozmaiconym programem. W części muzycznej tegoż weźmie udział kapelmistrz, p. Heyda, prof. Stingl, p. Myczkowska, p. Świerzyński. W części deklamacyjnej p. Stępniewska, p. Danielewski oraz p. Zawadzka. Początek o godz. 9 wieczór. Członkom Koła przysługa prawo wprowadzenia gości.

Ze sfer wojskowych. A zatem postanowiono już kategorycznie przenieść 57 pułk piechoty z Krakowa. Wczorajsza depesza, nadeszła z ministerjum wojny zawiera rozkaz, aby już w dniu 8 sierpnia nastąpił wymarsz wyżej wymienionego pułku do Tarnowa. Na jego miejsce przybędzie pułk piechoty Nr. 100 stojący obecnie w Cieszynie. Z Tarnowa przewieziony zostanie do Niska 4 bataljon strzelców, a 13-ty bataljon strzelców z Tarnowa do Bochni.

Ułani stojący załogą na Zwierzyńcu, nie od dzisiaj są postrachem spokojnych mieszkańców ul. Zwierzynieckiej i półwsia Zwierzynieckiego. Nie ma bowiem takiego miesiąca, w którymby się nasza lekka kawalerja czemś nie odznaczyła. Onegdaj zaszedł świeży wypadek junakierji młodych bohaterów, bo oto w chwili gdy pan Roman Ch. przejeżdżał przez Zwierzyniec, dorożką nr. 80 jeden z żołnierzy dobywszy pałasza ciął nim w latarnię dorożki, tłukąc ją i niszcząc. Dorożkarz w obawie o swoje i pasażera życie, zaciął konia i tym sposobem udało mu się uniknąć dalszych razów. Biedny woźnica dotąd sobie nie może zdać sprawy, czy ów zawzięty Achilles czychał na jego życie, czy tylko dla brawury chciał zniszczyć dorożkę. A cóż na to komenda?

Na święta zaczęli już włościanie dowozić w większej ilości artykuły spożywcze. Na wczorajszym targu, wielce ożywionym, była obfitość drobiu i nabiału. Ceny, jak dotąd, są umiarkowane. Mięso, a zwłaszcza szynki, utrzymują się w zwykłej cenie, i rzeźnicy cechowi postanowili cen teraźniejszych nie podwyższać, co im tylko wyjdzie na dobre, bo więcej sprzedadzą.

Ze sportu. Oddział wioślarski Tow. „Sokół“, pragnąc już z nadchodzącą wiosną rozwinąć w całej pełni swoją działalność i rozpocząć treningi do projektowanych regat, zmuszony był porobić zamówienia na nowe łodzie rasowe i skify aż we Frankfurcie nad Menem, inne bowiem fabryki w bieżącym roku nie przyjmują już zamówień.

Jajko wielkanocne, największe bezprzecznie, jakieśmy dotąd oglądali, wystawił w oknie swojej cukierni p. Adam Roszkowski. Ma ono łokieć wysokości, pół łokcia w średnicy, a zostało wykonane z 20 funtów masy cukrowej. Widoczek z Olszy na jajku wymalował jeden z naszych artystów: grota fantastyczna, na której jaje spoczywa, waży 30 funtów. Figiel ten wystawowy, przedstawiający wartość 50 złr. ukoronowany został imitacją gniazda, na którem bocian króluje. Tłumy widzów oglądają codzień to dziwo sztuki cukierniczej.

* **Z Uniwersytetu.** Wpisy na II półrocze 1893/4 r. do Uniwersytetu Jagiellońskiego odbywać się będą w kwesturze codziennie, z wyjątkiem niedziel, od godziny 9 rano do 1 w południe, a trwać będą od 22 marca do 7 kwietnia przy zastosowaniu postanowień Senatu akademickiego z 16 września 1889 r.

Wydział filozoficzny Uniwersytetu Jagiellońskiego rozpisał konkurs na dwa stypendja imienia Jana Śniadeckiego, każde po 110 złr. z terminem do 17 b. m. Z tych jedno dla kandydata do stanu nauczycielskiego, drugie dla ucznia, poświęcającego się naukom filozoficznym i historycznym.

Gmach w miniaturze. Inżynier kolei państwowej, p. Ludwik Kuszpeciński. zajęty jest od kilku miesięcy budową miniaturowego gmachu dyrekcji kolei państwowej w Krakowie. Miniatura wiernie odkopjowana z gmachu na placu Kleparskim. Jak szalonej cierpliwości potrzeba do wzniesienia jej, najlepiej się okaże z następujących szczegółów: Proporcja gmachu zastosowaną została jak 1 do 100. Cegły, wyrobionej z drzewa korkowego, wyjdzie pół miljona. Każda cegiełka ma 3 milimetry długości, a 1 milimetr grubości. Gmach, podzielony najwierniej na piętra, będzie można, za pomocą przyrządu zegarowego, tak rozdzielić, że jego wnętrze, najwierniej skopjowane, a zatem z wszystkiemi ubikacjami, salami, korytarzami, klatką schodową i t. d., najdokładniej się uwidoczni. Drzwi i okna będą drewniane. korytarze wyłożone imitacją tafli (pflaster), zewnętrzna zaś fasada przyozdobioną zostanie strukturą i takiemi gzymsami, jakie się znajdują na gmachu dyrekcji. Do wykończenia ciekawej tej budowli potrzebuje p. K. jeszcze 14 tygodni. Gmach ten. w miniaturze. poleciła dyrekcja kolei wykonać w celu umieszczenia go w oddziale kolejowym na tegorocznej Wystawie krajowej we Lwowie.

Medaljoniki metalowe z portretem Kościuszki i napisem: „Nie zginie pamięć o tym bohaterze, co krew i mienie niósł Polsce w ofierze“, pojawiły się w naszych handlach. Medaliki, pod względem artystycznym, są bardzo misternie wykonane, cena zaś niska, bo tylko 20 ct.. umożliwi każdemu nabycie tej pamiątki obchodu 100-letniej rocznicy przysięgi bohatera z pod Racławic.

Z „Sokoła“. Z powodu licznych życzeń i zgłoszeń do ćwiczeń na II-gi zlot sokoli, zapraszam tych szanownych druhów, którzy z przyczyny zajęć swych, w dnie i godziny przeznaczone na ćwiczenia uczęszczać nie mogą, w celu porozumienia się ostatecznego na czwartek 15 b. m. o godzinie 9 w sali „Sokoła“. Naczelnik *dr Tyszecki.*

„Kurjer Polski“, o którego pojawieniu się we Wiedniu donosiliśmy przed kilku dniami, jak nas upewniają, nie będzie miał nic do czynienia z polityką i rzeczami społecznemi, gdyż cały będzie oddany tylko sprawom ekonomicznym i finansowym. Sama wysokość prenumeraty (100 złr. rocznie) wskazuje, że wydawcy chcą go uczynić organem banków i towarzystw finansowych.

Spoczynek niedzielny. Ministerstwo handlu wystosowało do wiedeńskiej Izby handlowej pismo, w którem odwołuje się na okoliczność, iż od czasu ogłoszenia rozporządzeń wykonawczych do noweli przemysłowej z d. 8 marca 1885, niejednokrotnie podnoszono życzenie rewizji tych rozporządzeń, a zwłaszcza przepisów, dotyczących spoczynku niedzielnego. Ministerstwo wzywa przeto Izbę, aby, po porozumieniu się z związkami przemysłowemi, ze stowarzyszeniami przedsiębiorców przemysłowych i robotników, objawiła swoje zdanie co do modyfikacji rozporządzeń z 27 maja 1885, a względnie poszczególnych tychże postanowień. Nie należy przytem brać pod uwagę przepisów co do spoczynku niedzielnego dla przemysłu handlowego, gdyż te były już przedmiotem sprawozdania Izby. Natomiast ma Izba wydać swą opinję co do pożądanych uzupełnień lub zmian rozporządzenia z 30 czerwca 1885, które zawiera spis rękodzieł przemysłowych. Dalej wylicza ministerstwo rzemiosła, które wniosły prośbę o zaliczenie ich do rękodzieł przemysłowych, a jako termin przedłożenia opinji oznacza dzień 1 października.

W sprawie kradzieży, popełnionej w tarnopolskiej kasie oszczędności, zapadł wyrok w piątek popołudniu. Główny oskarżony, Antoni Rudy (obrońca dr Parnas), skazany został za zbrodnię kradzieży na 6 lat ciężkiego więzienia. Teodor Rudy, ojciec Antoniego, za uczestnictwo w zbrodni kradzieży, (obrońca dr Schwarz), na jeden rok więzienia: a zaś Teodozja Kosowska, siostra Rudego (obrońca dr Grek), została na podstawie jednomyśl-

nego werdyktu sędziów przysięgłych, od oskarżenia uwolniona.

Komitet lwowski, dla obchodu rocznicy Kościuszkowskiej, postanowił urządzić go tam 4 kwietnia. Rano odbędą się uroczyste nabożeństwa w kościołach, w południe zebranie w ratuszu, wieczorem w teatrze przedstawienie „Kościuszki pod Racławicami“, w stowarzyszeniach zaś „Sokół“, „Gwiazda“ i „Skała“ odbędą się odczyty. Komitet wyda odezwę, zachęcającą prowincję do urządzania obchodów, jakoteż rozpowszechni broszurę popularną o Kościuszce pomiędzy warstwy rękodzielnicze, młodzież szkolną i lud.

Koncert Barcewicza we Lwowie, urządzony w sali „Domu narodnego“ w niedzielę, ściągnął tłumy publiczności. Znakomitego skrzypka przyjmowano entuzjastycznie.

Na cmentarzu łyczakowskim we Lwowie stanął staraniem grona patrjotycznych pań krzyż dębowy, okolony wieńcem cierniowym, na pamiątkę niewinnie pomordowanych w Krożach. O godz. 4 popoł. onegdaj zebrały się na cmentarzu tłumy publiczności patrjotycznej — liczące do 3.000 osób. Do zebranych przemówił pięknie ks. Wojdag, wygnaniec ze Żmudzi, a po uroczystem poświęceniu krzyża, odśpiewano „Boże coś Polskę“ i „Z dymem pożarów“. Wczoraj odbyło się w katedrze ormiańskiej uroczyste żałobne nabożeństwo za spokój dusz krożeńskich męczenników wiary.

Śmierć na posterunku. D. 27 lutego wyszedł leśny z Komarówki do lasu dla spełnienia swoich powinności. Gdy wieczorem, jak zwykle, nie wrócił. zaniepokojeni koledzy poczęli robić poszukiwania po lesie. Niestety, znaleziono leśnego na drugi dzień przestrzelonego w okolicy serca. Natychmiast dano znać żandarmerji, która robiła poszukiwania, a dopiero d. 6 bm. udało się jej sprawcę ująć. Jest nim kłusownik z Kuropatnik, który idąc do lasu za chlebem (strzelanie zwierząt w lasach skarbu), spotkał leśnego, a ponieważ prawdopodobnie zaszła między nimi sprzeczka, więc obawiając się groźnych następstw, uważał za stosowne sprzątnąć leśnego. Jak sekcja wykazała, strzelał do niego dwa razy, a to raz śrutem, drugi raz kulą. Leśny bronić się nie mógł, gdyż chodził bez strzelby, bo nie był jeszcze zaprzysiężonym.

Teatr stanisławowski, pod dyrekcją p. Antoniewskiego, powraca w środę tego tygodnia do Stanisławowa, a w czwartek daje pierwsze przedstawienie.

„Sokół“ stanisławowski. Fundusz na budowę gmachu sokolego w Stanisławowie wynosi gotówką przeszło 8.500 złr., a w najbliższej przyszłości, po ściągnięciu złożonych składek i udzielonych subwencyj, wyniesie około 10.000 złr.

Czarna ospa. Wobec kilku wypadków czarnej ospy, jaka się pojawiła wśród robotników, zajętych przy budowie kolei Stanisławów-Woronienka i w okolicy, wydało starostwo w Nadwórnie rozporządzenie, aby cały personal, zajęty przy budowie tej kolei, poddał się szczepieniu.

Telegram do ministra oświaty dr Madeyskiego wysłała lwowska Izba inżynierska w podziękę za przemówienie ministra w komisji budżetowej w sprawie techników.

W sprawie reformy wyborczej odbyły się onegdaj we Lwowie cztery zgromadzenia a to w „Gwieździe“, w ratuszu, w restauracji na Gródeckiem, i pod „Dębem“. To ostatnie rozwiązano — pozostałe zaś trzy zebrania uchwaliły rezolucję, że „ruch ludowy“, który zainicjował kwestję rewizji konstytucji, nie prędzej spocznie i przed żadną ofiarą się nie cofnie, póki nie osiągnie jednej sprawiedliwej i rozsądnej reformy powszechnego, równego i bezpośredniego prawa wyborczego dla każdego obywatela, bez różnicy płci, poczynając od 21 roku życia.

Podziękowanie. Z powodu, iż Prześwietna Rada miejska na posiedzeniu d. 16 lutego b. r. zarządzenie oświetlenia gazowego w tutejszym szpitalnym zakładzie Braci Miłosierdzia, kosztem miasta raczyła uchwalić, poczytuje sobie niżej podpisany, przełożony tegoż zakładu, za powinny obowiązek, w imieniu krakowskiego zgromadzenia Braci Miłosierdzia, jakoteż chorych, pielęgnowanych w ich szpitalu, za ten czyn wspaniałomyślny i prawdziwie obywatelski, złożyć niniejszem najszczersze podziękowanie tak Prześwietnej Radzie miejskiej, jakoteż czcigodnemu prezydentowi miasta Krakowa, JWPanu Józefowi Friedleinowi, który przy niezmordowanych staraniach o dobro miasta, opiekując się z chrześcijańską troskliwością tutejszemi ubogiemi osobami, obłożnie choremi, i uwzględniając przytem szczupłość funduszów krakowskiego zgromadzenia Braci Miłosierdzia, poświęcających swą usługę tymże chorym, starał się po ojcowsku usunąć wszelkie niedogodności i zaradzić niedostatkom miejscowego szpitala. Oby Najwyższy, do którego Bracia Miłosierdzia wraz z chorymi nie zaniechają wznosić swych modłów o pomyślne powodzenie dobroczyńców, hojnie wynagradzał te dla cierpiącej ludzkości podjęte uczynki. Kraków dnia 1 marca 1894 r.

Lätus Bernatek przeor.

Do odebrania. W ostatnich dniach złożono w policji następujące przedmioty znalezione: 1) Nuty na fortepjan, sonaty; 2) raport robotniczy; 3) pugilares z małą kwotą; 4) kilka sztuczek jedwabnej materji; 5) 2 marki dla psa; 6) 2 pierścionki złote i 7) świadectwo służbowe. Przedmioty powyższe, za udowodnieniem własności, odebrać można w biurze dyrekcji policji przy ul. Mikołajskiej.

* **W szpitalu Bonifratrów** leczyło się w miesiącu lutym b. r. chorych mężczyzn 79. Z liczby tej było ze stycznia 28. Wyzdrowiało w ciągu miesiąca osób 43, zmarło 6, pozostało na marzec chorych 30. Do ambulatorjum zgłosiło się w tymże miesiącu osób 561. Z tego było z Krakowa 425, z Podgórza 72, obcych 64.

Wykaz XXIX składek i darów na budowę Domu akademickiego w Krakowie. Wydział Rady powiatowej w Brzesku, Towarzystwo zaliczkowe w Brzesku, JW. Pani Rektorowa Zollowa po 50 złr., Wydział Rady powiatowej w Nowym Sączu 25 złr., Wydział Rady powiatowej w Kolbuszowej 20 złr., M. Zahradnik mag. farm. w Złoczowie (ponownie) 20 złr., Wydział Rady powiatowej w Pilźnie 15 złr., Tow. zaliczkowe w Grybowie, Wydział Rady pow. w Cieszanowie, Wydział Rady pow. w Nadwornie, prezydent Feliks Madejewski (powtórnie), prof. dr W. Jaworski po 10 złr., Zarząd szkoły pp. Wizytek, Tow. techniczne krakowskie, dr. Adam Langie po 5 złr., dr Korzeniowski 10 zł., dr W. Jaroszyński, St. Wójcikiewicz po 3 złr., Wydz. Rady pow. w Grybowie i dr K. Kaden po 2 złr., wreszcie ze składki zebranej ponownie przez WP. Kowalskiego 6 złr. (a mianowicie St. Stachowski 3 złr., M. Szczyrbuła, J. Zawiejski i W. Krengiel po 1 złr).

Za datki te w imieniu obywatelskiego Komitetu opiekuńczego Domu akademickiego serdecznie dziękuje.

Prof. dr. Edward Korczyński.

Z teatru. Dziś we środę i jutro we czwartek „Jak myślicie?“ komedja w 4 aktach a w 6 odsłonach, Kazimierza Zalewskiego.

Nekrologja. Jan Jasielski, urzędnik przemyskiej Rady pow., zmarł w 31 r. życia.

Marja z Masłowskich Antecka, żona aptekarza wojskowego, lat 38, zmarła w Krakowie 11 bm.

Marja Łucja Ortwein, siostra zakonu PP. Kanoniczek, św. Ducha de Saxja, lat 27, zmarła w Krakowie 12 b. m.

Cieślik, obywatel m. Podgórza i właściciel kilku realności, zmarł nagle d. 12 bm.

ROZMAITOŚCI.

Bibljoteka Napoleona. Firma wydawnicza braci Sotheby w Londynie wystawiła na licytację 50 książek z bibljoteki Napoleona 1-go, którą miał na wyspie św. Heleny. Wszystkie te dzieła mają jego stempel. Są to Historje Francji Belly, Villaneta i Garniera (30 tomów) „Pamiętniki ks. de Sully“ (8 tomow), „Historja wicehrabiego de Turenne“ 1 tom „Gill Blasa“. Po śmierci Napoleona, wszystkie po nim pozostałości odesłano do Europy. Podzielili się niemi jego bracia. Hieronim otrzymał owe książki i darował je baronowi Stötling ze swojej świty. Wdowa po baronie zapisała je swojej córce przybranej, pannie Malwinie Fischer, w Avolsen (Waldeck), która obecnie wystawiła je na sprzedaż.

Nieprzemakalne podeszwy. W Paryżu zaczęto wyrabiać ostatniemi czasy nieprzemakalne obuwie. W tym celu kładzie się w podeszwę cienką blaszkę z aluminium. Wartoby te nowość u nas zastosować.

Skandal w teatrze. W teatrze medjolańskim „Scala“ przyszło podczas premjery wagnerowskich „Walkiryj“ dnia 11 b. m. do silnej bójki pomiędzy zwolennikami a przeciwnikami Wagnera. Przeciwnicy wtargnęli do orkiestry i zmusili do zaprzestania opery jeszcze przed ukończeniem pierwszego aktu.

Pies zbawcą. Wzruszająca scena rozegrała się w tych dniach w Berlinie. nad jednym z kanałów Sprewy, około mostu Kotbuskiego. Grono drobnych dzieci, bawiących się na moście bez dozoru starszych osób, poczęło wspinać się po poręczach. Naraz mała, pięcioletnia córeczka buchaltera K. traci równowagę i wpada do wody. Obecny właśnie w pobliżu ogromny dog, rasy niemieckiej, nie zachęcany przez nikogo, widząc, co się stało, rzuca się z własnego popędu w nurty, a gdy dziecina wynurzyła się na chwilę z wody, chwyta ją za kark zębami i podtrzymując nad powierzchnią, poczyna płynąć ku znajdującemu się w pobliżu statkowi. Krzyk innych dzieci przywabił wówczas flisaków, którzy podpłynąwszy szybko czółnem, wydobyli z wody zbawcę i wyratowaną przezeń od niechybnej śmierci dziecinę. Mądre psisko okazywało niekłamaną radość ze swego czynu, obwąchując i liżąc dziecinę, oraz wdzięcząc się do flisaków. Dog ten, własność jednego z miejscowych flisaków, jest dziś w Berlinie bohaterem dnia.

Wypalacze cygarniczek. Cygarniczki z pianki morskiej mają, jak wiadomo, większą wartość dopiero wtedy, gdy są pięknie na czarno „wypalone“. Takie „wypalanie“ należy zazwyczaj do „przyjemności“, której po większej części sam właściciel cygarniczki dokonywa w ciągu szeregu miesięcy, a czasem i lat całych. Zdarza się jednak, iż wiele osób nie przywiązuje wagi do osobistego udziału w tej „przyjemności“, a pragnie mieć dobrze wypalone cygarniczki piankowe. W Brukseli więc, gdzie przemysł piankowy jest dość rozwinięty, jak donoszą *Münch. N. Nachrichten*, istnieje kilku „wypalaczy“, utrzymujących się tylko z tego rzemiosła. Wśród nich jeden z pensjonowanych oficerów niemieckich, sędziwy staruszek, nie wypala sam branych ze sklepów cygarniczek, bo nawet wcale nigdy nie był palaczem, ale powierza tę pracę specjalnie obmyślanemu w tym celu przyrządowi, w którym cygarniczki wędzą się w dymie tytuniowym, niby śledzie lub szynki. Za każdą dobrze wypaloną sztukę pobiera ów pomysłowy staruszek po 10 franków.

Twarde łby. Czego bo już ludziska z siebie nie zrobią, aby tylko zyskać trochę pieniędzy. Oto w Londynie dają obecnie przedstawienia dwaj atleci „z twardemi głowami“ (hard headed). Po różnych ćwiczeniach żonglerskich, każdemu z atletów kładą na głowę po kawale granitu, a następnie ciężkim młotem rozbijają go na drobne kawałki!

Złodziej... stenograf. W berlińskim „Theatrze Nowym“ grają od pewnego czasu piękny dramacik trzyaktowy włoski Goffreda Cognettiego p. t. „A Basso Porto“, osnuty na scenach ludowego życia neopolitańskiego i zapełniający teatr po brzegi. Przed paru dniami jeden z widzów zauważył, iż siedzący samotnie w loży parterowej jakiś jegomość, zawzięcie coś pisze podczas przedstawienia. Zawiadomił też znajomego sobie tłomacza tej sztuki o swem spostrzeżeniu, ten zaś udał się zaraz obcesowo do owej loży i pochwycił stos zapisanych już kartek, które okazały się stenogramami. Zanim jednak pomyślano o aresztowaniu stenografa, tenże ulotnił się bez śladu, pozostawiając swoje rękopisy. O ile domyślać się można, był to jeden z literatów szwedzkich, który w ten sposób chciał pozyskać kopję cieszącej się powodzeniem sztuki. Między Szwecją a Niemcami nie ma konwencji literackiej — i to właśnie usprawiedliwia ową kradzież... stenograficzną.

Kara sądowa. Prawdą od dawna jest znaną, to, że na ludzkiej próżności można robić najlepsze interesy. Każdy łysy pragnie bujnej czupryny, jak również młodzian dla skuteczniejszego podboju serc niewieścich marzy tylko o tem, aby się jak najprędzej doczekać zgrabnych wąsów i choćby jakiej takiej brody. Nie przesadzimy, mówiąc, że bezwłosa ludzkość wydaje rocznie setki tysięcy na kupno cudownych leków na porost włosów. Dlatego też spekulanci fabrykują *ad hoc* przeróżne mikstury, maście i olejki, i nabijając porządnie swe kieszenie, śmieją się w duchu z naiwności swoich klientów. Nie wszystkim jednak udaje się bezkarnie ten korzystny proceder. Oto niedawno w Kolonji miejscowe sądy skazały niejakiego Marcina Bosse na grzywnę 3.000 marek za reklamowanie nowego środka na porost włosów. Jeden z motywów sądowych w tej sprawie

brzmi, że „prawo i głupców musi brać w swoją opiekę“ (das Gezetz habe die Pflicht auch die Dummen zu schützen).

HUMOR.

— Ach, moja droga pani! Gdybyż to w życiu było, jak w bajce. Pani zna tę bajeczkę? Był raz człeczyna biedny. Pewnego pięknego poranku zjawia się doń jakiś dobry genjusz, który obiecał spełnić trzy życzenia. Biedny człek zażądał trzech rzeczy i spełniły się wszystkie życzenia! Ale w życiu nigdy nie bywa, jak w bajce.

— Przypuśćmy, że przed panią stoi dobry genjusz. Czegóżby pani przedewszystkiem zażądała?

— *Po pierwsze* chciałabym: wydać za mąż najstarszą córkę.

— Bardzo dobrze. A potem?

— *Po drugie* chciałabym: średnią córkę wydać za mąż.

— Bardzo dobrze. A wreszcie?

— *Po trzecie* chciałabym: i najmłodszą córkę za mąż wydać...

OSTATNIA POCZTA.

Głów 13 marca.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Dziś złożyliśmy do grobu zwłoki ś. p. Atanazego Benoëgo, w jego dziedzicznej włości, w Niegowici. Zjazd obywatelstwa był znaczny a zaś ludu zebrały się tysiące, chociaż nikt za tem nie agitował. W kościele parafjalnym nabożeństwo żałobne celebrował Książę Kardynał Dunajewski i on eksportował zwłoki do grobów rodzinnych, które znajdują się pod kościołem, a gdzie przed dwoma laty spoczęła zmarła także na obcej ziemi żona nieboszczyka. Piękną mowę żałobną wygłosił proboszcz miejscowy, ks. Krupiński. Nad grobem przemawiali: Jan Stadnicki, imieniem Koła polskiego, a zaś Hoszard imieniem Wydziału kraj. Z Koła przyjechali: Czecz, hr. Wodzicki, Popowski. Weigel, Sokołowski i Klucki. Z Krakowa dyrektorowie Słonecki i hr. Scipio.

Pogrzeb śp. Augusta Cieszkowskiego, odbędzie się w Poznaniu, dnia 16 bm.

W klubie lewicy zjawił się minister Plener, dla wyjaśnienia zamiarów rządu co do reformy wyborczej. Plener oświadczył, iż rząd trzyma się przyrzeczenia, jakie dał w swoim programie, że przeprowadzi i przeprowadzić musi reformę wyborczą. Obrana dotychczas droga, jest jedyną rafną, i niepodobna sobie wyobrazić lepszej, jakąby rząd mógł obrać. Rząd będzie i nadal postępował w tej sprawie powoli, krok za krokiem. Objawiana z kilku stron obawa, że rząd chce z nienacka zaskoczyć Izbę, nie ma racji, skoro rząd, według uchwały, jednomyślnie powziętej na naradzie gabinetowej, dopiero wtedy myśli wnieść przedłożenie w Izbie, gdy kluby koalicyjne na główne jego zasady się zgodzą. W toku swoich wywodów poruszył minister kilkoma słowy także Hohenwarta projekt reformy wyborczej, podnosząc, iż na zebraniu prezesów klubowych, hr. Hohenwart lojalnie oświadczył, że projekt ten tylko od siebie, a nie od swego klubu przedkłada.

Lewica powzięła, wszystkiemi głosami przeciw jednemu, uchwałę, mocą której zgadza się zupełnie na oświadczenie swego prezydjum, złożone na wspólnej konferencji prezesów klubów i przystaje na punkty 1, 2 i 5 rządowego projektu reformy wyborczej i wyraża gotowość popierania w tej sprawie rządu.

Montagsrevue, organ Taaffego, ostro krytykuje rządowy projekt reformy wyborczej.

Z powodu ekscesów, popełnionych 12 z. m. w sali sądowej podczas procesu „Omladiny“, wytoczono śledztwo o zbrodnię podburzania i zakłócenia spokoju publicznego. Sędzia śledczy przesłuchał już wszystkich ówczesnych członków trybunału, jako świadków.

Arcyks. Stefania, zabawiwszy kilka dni w Tunisie w ścisłem incognito, wyjechała do Algieru.

Reichstag niemiecki uchwalił już 21 artykułów z traktatu niemiecko rosyjskiego.

Prezydent Carnot wysłał carowi Aleksandrowi, z powodu rocznicy jego urodzin, następującą depeszę: „Wiele przykładam do tego wagi, aby W. Ces. Mości, z powodu rocznicy jego urodzin, wyrazić nasze najszczersze i najgorętsze życzenia, a tem samem, aby wziąć udział w hołdach, dzisiaj ci składanych“. — Car Aleksander odpowiedział: „Nader miłe mi są życzenia, które mi Pan, z powodu rocznicy moich urodzin, najuprzejmiej przysłałeś, i w zamian wyrażam Panu moje serdeczne podziękowanie“.

Izba francuska uchwaliła nagłość dwóch wniosków, zmierzających do wydania zakazu ogłaszania szczegółów śledztwa i rozpraw karnych przeciw anarchistom.

Na zgromadzeniu posiadaczy akcyj panamskich w Paryżu, 12 b. m., oświadczono się za dokonaniem przekopu wedle planu Bartissola.

W drodze ugodowej wypłacił Korneljusz Herz spadkobiercom Rainacha półtora miliona franków.

Z Madrytu donoszą d. 12 marca: Wójt i zakrystjan w Fuenterrebello zginęli od bomby dynamitowej: sprawców nie odkryto.

Telegramy.

Wiedeń 14 marca. Podprokurator Schnayder został przeniesiony z N. Sącza do Krakowa, a zaś adjunkt Matusiński mianowany na jego miejsce podprokuratorem w N. Sączu. — Izba przyjęła na wczorajszem posiedzeniu postanowienia karne w ustawie o sprzedaży ratalnej. Przy paragrafie 9 deputowany Exner wniósł wyłączenie motorów. Rozpraw dotąd nie ukończono. — W nowym tramwaju wiedeńskim wstrzymała się od pracy cała służba.

Abbazja 14-go marca. Cesarzowa niemiecka przybyła tu wczoraj z dziećmi. Imieniem cesarza przywitał ją namiestnik, hr. Rinaldini.

Berlin 14-go marca. Reichstag przyjął cały traktat handlowy.

Londyn 14 marca. Izba większością głosów zażądała zniesienia Izby wyższej.

Praga 13 marca. O 9-ej rozpoczęła się rozprawa przeciw mordercom Mrvy. Oskarżeni o morderstwo lub współudział: Doleżal, Dragoun, Kriż, Anna Kriż, Kojtech i Cizek. Publiczności dopuszczono 50 osób.

Praga 14 marca. Przesłuchani w procesie o zabicie Mrwy, Doleżal i Dragoun, przyznali się do czynu, wskazując Krziża, jako intelektualnego sprawcę.

Rio Janeiro 13 marca. Powstanie w Brazylji zakończone. Admirał Gama poddał się i broń złożył.

Wiedeń 13 marca. Po zamknięciu giełdy: Kredyty 367.25, Laenderbank 255.40, Staatsbahn 331.87, Lombardy 109.—.

Ceny zboża.

Kleparz 13 marca.

Za 100 kilo płacono:

Pszenica krajowa od złr. 7·40—8·00. Pszenica węgierska 8·00—8·45. Żyto krajowe 6·30—6·55. Żyto węgierskie 6·80—6·95. Jęczmień na kaszę 4·75—5·30. Jęczmień browarny 5·50—7·50. Owies 6·25—6·75. Groch okrągły mały 7·75—9·00. Groch zielony 7·50—9·00. Groch Victoria 9·00—10·50. Fasola krótka 6.25—7·00. Fasola długa 7·50—8·50. Fasola cukrowa 9·50—10·50. Bób koński 5·50—6·50. Kukurudza 5·00—5·75. Rzepak 12·50—13·50 Siemię lniane 11·00—12·75. Siemię konopne 9·00—9·50. Lnica 9·00—10·25. Łubin 5·76—6·20. Mak 25·00—27·00. Tatarka 7·25—8·00. Kminek krajowy 25·00—27·00. Kminek holenderski 25·00—30·00. Proso 5·00—5·50. Wyka 8·40—9·00. Koniczyna czerwona 70·00—100·00. Koniczyna biała 75·00—90·00. Esparseta-trawa 16·00—18·00. Wilk 14·00—15·00. Gorczyca 20·00—22·00.

Usposobienie ożywione. Ceny stałe.

Przyjechali do Krakowa

dnia 12 marca.

Grand Hotel. C. Żurowska z Podola ros. L. Ćwikliński ze Lwowa. W. Jelski z Warszawy. A. Kalinka ze Skołyszyna. J. Engelsberg z Wiednia K. Ulbrich z Wiednia. J. hr. Szeptycki z Podola ros. J. hr. Stadnicki z Wielkiej wsi. J. Krause z Romerstadt. H. Lasch z Berlina. J. Sippko z Wilna. Dr. L. Baram z Berlina. L. Christensin z Kopenhagi.

Hotel Saski. S. Kuborowicz z Tomicza. K. Kempski z Radogoszczy. W. Hupka z Broniszowa. S. Ożegalski z Bolechowic P. Rzewuski z Kuchar. K. Morgulec z Wodzisławia. F. Lichtblau ze Szląska. W. Dembowski z Siary. W. hr. Romer z Ocieka.

Hotel Drezdeński. S. Ross z Nürnberga. F. Niederhoffer z Wiednia.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa: 7·07 r., 8 r., 10·45 r., 9·20 w., 10·55 w. — **Do Wiednia:** 5·40 r., 6·40 r., 9·25 r., 3·05 po połud., 6·08 w., 10 w. — **Do Warszawy:** 5·40 r., 9·25 r., 6·09 w. **Do Suchej:** 8·50 r., 2·05 po poł., 7·05 w., 8·25 r., od 25 czerwca do 15 września. — **Do Wieliczki:** 12 w poł. 8·10 w., — **Do Rzeszowa:** 6·40 w.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 13 marca, 6 godzina 30 min. po poł.

	złr. ct.
Renta austr. papier. opod.	98 15
srebrna „	98 05
4% złota	120 —
4% koronowa	97 70
Akcye bank. austr.-w.	1030 —
„ kredytowe	366 60
Londyn	124 75
Napoleony	9 91½
Dukaty	5 84
Marki	60 97½
4% Renta węg. kor.	95 —
4% „ „ złota	117 85
Losy prem. węg.	152 75
Losy tureckie	63 —

	złr. ct
Anglobank	154 75
Union	267 75
Bankverein	130 75
Akcye Landerbank.	254 70
„ kol. Kar. Lud.	217 50
„ „ lwowsko-czerniow.	274 75
„ „ połudn.	109 —
Elbenthal	257 —
Nordbahn	2950 —
Staatsbahn	331 75
Alpin	61 50
Akcye tytoniowe	219 75
Ruble	134 12

NADESŁANE.

Handel towarów żelaznych **W. HALSKI** Kraków, Sukiennice Nr. 21, 22, poleca **Noże i Widelce, Noże kuchenne, Scyzoryki, Nożyczki, Brzytwy,** powyższe wyroby z fabryk **Angielskich, Francuskich, Szwajcarskich, Niemieckich i krajowych;** poleca również wszelkie artykuły w zakres handlu żelaznego wchodzące. 51—158 14



NA WIELKI TYDZIEŃ

Nabożeństwo kościelne po po polsku, oraz po polsku i po łacinie, bez oprawy i w oprawie: **OFFICIUM HEBDOMADAE SANCTAE** bez nut i z nutami. w oprawie w płótno angielskie i w wyborowy szagryn: **QUAINZAINE DE PAQUES** w oprawie. drukiem drobnym lub większym — pol

3—? **Księgarnia Katolicka Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie.** 38

J. F. FISCHER
Linia A—B.
Skład papieru i towarów kolonialnych. Telefon 18.

Pierwsza galicyjska fabryka słomianych opakowań do flaszek w Krzeszowicach (stac. kol. poł.), **poleca swoje wyroby. Ceny fabryczne.**

Największy skład fortepianów
J. RADZISZEWSKI i Sp.
Kraków, ul. św. Anny l. 3.

Magazyn Obuwia
56 pod kierunkiem 300
BR. DOBRZAŃSKIEGO
ulica św. Jana Nr. 4.

K. Knoreck i Spółka
Kraków, Florjańska 23
— poleca —
Kwiczoły świeże
po 24 ct. para,
Pasztet z dziczyzny po złr. 1·60 funt.
Bulion z ptactwa i dziczyzny od 2 do 6 złr. funt.

OGROMNY ZAPAS LAMP
wszelkiego rodzaju, poleca
nowo otworzony skład z c. i k. uprzyw. fabryki
R. DITMAR, Kraków Rynek 12.
FABRIKS-ZEICHEN
Wszelkie części składowe zawsze do nabycia. Wysyłki na prowincję odwrotną pocztą.
CENY BARDZO TANIE.

SKŁAD PIWA i PORTERU
z BROWARU **ARCYKSIĘCIA ALBRECHTA** w ŻYWCU



Takowe sprzedaję po następujących cenach:

Piwo cesarskie	**10** ct.	Porter . . .	**16** ct.
„ marcowe	**12** ct.	Ale	**16** „

Przy odbiorze 10 butelek naraz odpowiedni rabat. Również przyjmuję zamówienia na piwo żywieckie w beczkach.
G. LAZAR. — Kraków.
ul. Florjańska l. 25 na dole, obok handlu p. Knorka.

M. NIEMETZ
Kraków Sukiennice Nr. 30.
Poleca
Skład **Maszyn do szycia** Singiera, Rindschuff i inne. Jedyna fachowa gwarancja *Wypłaty ratami, gotówką rabat.*

Farbiarnia i pralnia chemiczna
Kraków, róg Karmelickiej i Garbarskiej l. 17, przyjmuje do **farbowania, prania** lub **odczyszczania** wszelkie **materje** jedwabne wełniane, bawełniane, aksamity, koronki i t. p.
Z uszanowan. PIOTR UTELSKI.

Restauracja F. Wójcick
Kraków, hotel Pollera
Obiad za 75 centów z 4 da
Środa 14 Marca.
Zupy: Zupa pure z jarzyn; Rosół z makaronem; Consomme printenie
Przyst.: Jajka a la metr d' h; Filet z sand. a la Mar; Mórg po wiedeńsku; Sztuka mięsa ze sos. k
Piecz.: Rostboef po angiel; Mostek cielęcy w potr; Ragu baranie; Szczupak po żydow
Legum.: Naleśniki z serem w; Galaretka owocowa; Kawa Sery;
Kolacja z 3 dań 75 ct

Starsza wdowa, inteligentna, mówiąca po niemiecku, poszukuje miejsca kasjerki w handlu lub cukierni. — Wiadomość w aptece K. Łuczki w Podgórzu.

Rozpacz! Biedna matka z 4-giem dzieci zostawszy kaleką przez porażenie połowy ciała i niezdolna wskutek tego do pracy zostając w nędzy nieopisanej, udaje się do czułych i litościwych serc Sz. Publiczności z prośbą o łaskawe wsparcie. Anna Pik Tarnów ul. Seminaryjska Nr. 1.

Praktycznie wyuczony
RYSOWNIK
poszukuje zajęcia w biurze lub przy budowli. Bliższa wiadomość pod adresem: **W. Z.,** 376 **Rymanów.** 4—4

Kamienica jedno piętrowa z ogrodem owocowym, w najzdrowszej i najpiękniejszej części m. Krakowa, jest do **sprzedania** z wolnej ręki.

Bliższych warunków i wyjaśnień udzieli **O. H. 200 poste restante Kraków dworzec.**

POZNAJMY I NABYWAJMY SWOJE WYROBY.
261 **Krajowa Fabryka wyrobów tkackich** 9—45
WŁADYSŁAWA GONETA W KORCZYNIE
CENY UMIARKOWANE!
poleca sławne **płótna korczyńskie**, jak najlepsze i najtrwalsze, wyrób ręczny, z czystego lnu w **wielkim wyborze:** od grubych do najcieńszych web, na koszule, poszewki, kalesony, prześcieradła bez szwu wszelkiej szerokości w sztukach 35 metrów długości od 10—30 złr. itd. **Ręczniki wszelkiego rodzaju, Chusteczki** do nosa grubsze i webowe, białe i kolorow. **Obrusy i serwety. Ścierki, dymy na spodnice,** poszwy etc. **Płótna żaglowe** (Segeltuch). **Drelichy** na liberje i materace, płótna **półbielone** itp. wyroby w zakres tkactwa wchodzące **pierwszej jakości.**
Cenniki i próbki żądanych gatunków darmo i opłatnie.
Uprasza się o łaskawe względy.
CENY UMIARKOWANE

Odznaczony licznemi listami za wykonania robót
Zakład stolarski
TOMASZA KARNASIEWICZA
Kraków, róg Krowoderskiej i Słowiańskiej
podejmuje się wszelkich robót jako to:
artystyczno stolarskich mebli inkrustowania, kościelnych, budowlanych Wystaw i sklepowych urządzeń, oraz najdokładniejszych reperacyj i odnowienia artykułów.
Zamówienia wykonuje na czas oznaczony jak najdokładniej po cenach umiarkowanych.

HANDEL
ANTONIEGO HAWEŁKI
poleca:
dobre śledzie pocztowe
409 **i sielawki.** 14

Najmodniejsze angielskie PARASOLKI
w wielkim wyborze otrzymał
E. SMIDOWICZ
Kraków, Sukiennice L. 29.
Ceny jak najniższe.

Wiosna 368 4—10 **18**

Leśnictwo Zassów pod Czarną

rozsyła za zaliczką, pocztą lub koleją starannie opakowa nasiona i sadzonki leśne, ozdobne drzewka ogrodowe, krze i rośliny pnące poniżej wyszczególnione:

Nasiona. Cena za 1 fnt.=50 dkg. Jodła 75% kiełk. ct. 30, Modrzew 50% złr. 1 ct. 20, Sosna zwycz 80% złr. 2 ct 40, Sosna czarna 80% ct. 80, Świerk 80—90% ct. 80, Akacja ct. 35, Buk ct 30, Brzoza ct. 30, Grab biały ct. 30, Jawor ct. 25 Jasion ct. 20, Klon ct. 25, Olcha ct. 40, Wiąz ct. 30.

Sadzonki. Cena za 1000 szt. Modrzew 2 l. złr. 2, Modrzew 3 l. złr. 2 ct. 5.0 Modrzew 4 l. złr. 3, Sosna zwycz. 1 r. ct. 50, Sosna zwycz. 2 l. złr. 1, Sosna czarna 1 r. ct. 80, Sosna ameryk 2 l. złr. 5, Świerk 2 l. złr 1, Świerk 3 l. złr. 1 ct. 50, Świerk 4 l. złr. 2, Świerk 5 l. złr. 3, Akacja do 20 cm. złr. 2 ct. 50, Akacja do 40 cm. złr. 3 ct. 50, Akacja do 60 cm. złr. 4 ct. 50, Akacja do 80 cm. złr. 5 ct. 50, Brzoza 2 l. do 50 cm. złr. 3. Brzoza 3 l. do 70 cm. złr. 3 ct. 50. Brzoza 4 l. do 90 cm. złr. 4, Crategus na żywopłot 15 cm. złr. 6, Crategus na żywopłot 30 cm. złr. 8, Crategus na żywopłot 45 cm. złr. 10, Dąb 1 roczny 15 cm. złr 2 ct. 50, Jasion 10 cm. złr. 2 ct. 50, Jasion 20 cm. złr. 3, Jawor 10—25 złr. 4, Jawor kalifor. 10—4 cm. złr. 4, Klon jaworowy 15 cm. złr. 2 ct. 50, Olcha czarna 2 l. 40 cm. złr. 3, Olcha czarna 3 l. 60 cm. złr. 3 ct. 50, Olcha czarna 4 l 80 cm. złr. 4, Wiąz 10 cm. złr. 3, Żarnowiec 60cm. złr. 2.

Cena drzewek za 100 sztuk. Akacja 1 m. wys. złr. 2, Jabłoń dziczki 15—30 cm. złr. 1, Róża dzika na żywopłoty złr. 2.

Cena drzewek za 10 szt Jodła ameryk. 40 — 50 złr. 3, Modrzew 40—50 złr. 3, Sosna zwycz. 100 złr. 2, Sosna ameryk. 40 złr. 2 ct. 50, Świerk 100 złr. 2 ct. 50, Brzoza 1, 1 m. ct. 50, złr. 1, Cierń Chr 50, 80 cm. ct. 50, złr. Dąb czerwony 8—10 cm. 50, Dąb zwyczajny 1, 1 m. złr. 1, złr. 1·50, Grab 2 m. złr. 1, złr. 1 ct. 50, sion 1, 1 50, 2 m. złr. 1, złr. 2 ct. 50. Jawor 1, 1 m. ct. 50, złr. 1, Jarząb 1·50 m. złr. 2, złr. 2 ct. Kasztan zwyczajny 15, cm 50, Kasztan jadalny 25 cm 1, Klon jaworowy 1, 1·50 ct. 50, złr. 1. Liguster 7 100 cm. złr. 1, Machoń —50 cm. złr. 2, Olcha cz 1, 1.50 m. ct 50, złr. 1, Orz amer. 25, 50 cm. ct. 50, 1, Topola kanad. 60 cm. 1. Wiąz 1, 1·50 m. ct. złr. 1.

Krzewy i rośliny pnące. C na za 10 sztuk. Akacja krzew. 40 cm. ct. Bez turecki 50—80 cm. ct. złr. 1, Cytus 30—50 cm. 50, Jałowiec piram 40—60 złr. 2, Leszczyna wielko 50, 80 cm ct. 60, złr. 1, życzka czerw. 40 cm. złr. Spirea 2 l. 60 cm. złr. 1, chak 1 roczny ct. 50, T occident 40 60 cm. złr. 1, C matis alba 2. l. złr. 1, Clen tis flammula 1. r. złr. 1; P ploka graeca 1 r. złr. 1, no dzikie 2 l. ct. 50.

Zakład kąpielowy
w zachodniej Galicji, 10 klm. od kolei, — od 1672 znany jako leczniczy na reumatyzm zas rzały, oraz choroby skórne i limfatyczne, bez
384 , kiejkolwiek reklamy 2—
poszukuje fachowego spólnik lub nabywcę.
Zgłoszenia przyjmuje R. W. Harklowa p. Skołyszy

Pierwszy Zakład artystyczno-ślusarski
Józefa Góreckiego
w Krakowie ul. Dajwor l. 6.
Opatrzony chlubnemi świadectwami, poleca P. T. Publiczności wszelkie prace, *w zakres sztuki i ornamentyki stylowej* wchodzące. *Specjalnie wykonuje: świeczniki kandelabry, latarnie, lampy i kinkiety do oświetlenia gazowego i elektryką.* Zamówienia tak w miejscu jak z prowincji wykonuje podług własnych i podanych wzorów szybko i po najprzystępniejszej cenie. Również przyjmuje zamówienia *przez Bazar krajowy*, gdzie częściowy skład swych towarów posiada.

Zarząd Młynów Parowych
Maurycego Barucha w Podgórzu
357 **zawiadamia P. T. Publiczność,** 44

że na nadchodzące święta Wielkanocne zaopatrzył magazyny swoje przy młynach parowych we wyborową i suchą mąkę pszenną i krupy jęczmienne, które począwszy od 5 Kilogr. po cenach fabrycznych sprzedaje.

Dla dogodności P. T. publiczności w odległejszych okolicach Krakowa zamieszkałej, zarząd powierzył sprzedaż mąki p. Ludwikowi Jędrzejaszowi przy ulicy Szczepańskiej i p. Maurycemu Silbermannowi przy ulicy Długiej L. 7.

Zarząd ma niepłonną nadzieję, że P. T. publiczność przeniesie wyrób krajowy nieustępujący ani w gatunku ani w cenie fabrykatom pozamiejscowym i zechce, jak dotychczas w takowy zaopatrywać się, tak na nadchodzące święta jak i nadal.

ZARZĄD.

PIEGI
plamy wątrobiane i inne szpecące skórę **znikają zupełnie po 7 dniach bezpowrotnie po użyciu Dra CHRISTOFFA** znakomitego i nieszkodliwego **AMBRA-CREMU.**
Prawdziwy tylko w zielono lakowanych flaszk. po 80 ct.
Główne składy *dla Lwowa:* apteka pod srebrnym orłem **Zygmunta Ruckera;** *dla Krakowa:* apteki **E. Hellera i W. Redyka.** 381 3—20

Niezrównane co do plenności, niepodlegające zarazie
KARTOFLE
„Białe Cudowne“ i Niebieskie Olbrzymy“ **sprzedaje** dopóki zapas starczy —**Zarząd dóbr Adama hr. Marasse w Jurkowie p. Czchów** po 10 ct. za kilogr. Przy odbiorze 100 kilogr. tylko 8 ct., przy zamówieniu całego wagonu 4 ct. za klg. policza się.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny Józef Rogosz.